Nr. 54. Lwów — Niedziela dnia 6. marca. 1904.

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie... 1 K 50 h.
Kwartalnie.... 4 „ 50 „
Rocznie......18 „ — „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie... 2 K — h.
Kwartalnie.... 6 „ — „
Rocznie......24 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie... 2 K 30 h.
Kwartalnie.... 6 „ 85 „
Rocznie......27 „ 25 „
Numer we Lwowie. 6 h.
na prowincyi.... 8 „
na dworcach....10 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
Wychodzi o godzinie 5 po południu.

Redakcya i administracya: ul. Kopernika l. 15 a. — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stronic.

Czas odnowić przedpłatę miesięczną!

Co dzień niesie?

*Ofiarą własnej nieostrożności padł dziś we Lwowie żołnierz sanitarny Malisz, którego posterunek, stojący na [redacted] koreańsko-japońskiego.

* Bomba, rzucona w Soeul, zraniła sekretarza urzędu spraw zagr. i urzędnika.

* Poddanych austro-węg., należących do rezerwy, wzywa konsulat austro-węgierski w Warszawie do powrotu.

Dyaryusz.

Sobota 5 marca 1904.

Imiona. Rz. kat. Fryderyka Op. — Gr. kat. Tymofteja Pr. — Słow. Pakosława. — Wschód słońca 6·36, zachód 5·46.

Zgromadzenia i posiedzenia. Walne Zgromadzenie Koła im. Kościuszki T. S. L. o 6 w. w lokalu Koła (Zimorowicza 16).

W sali ratuszowej: Walne zgromadzenie członków Towarzystwa prawnej ochrony podatników. — Nadzwyczajne walne zgromadzenie w Czytelni akadem. o 7 w. — Posiedzenie wydziału Tow. weterynarskiego o 6 w. — Posiedzenie Tow. filologicznego o 6 w. na Uniwersytecie.

Odczyty i wykłady. Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym Uniw. (Długosza 8), o 7 w. dr. A. Czołowski: „Zamki polskie na Rusi Czerwonej“ (z obr. świetln.). — Uniw. lud. A. Mickiewicza o 4 popoł. w lokalu Stow. krawców ul. Krakowska 6, p. S. Rozumski: „Zasadnicze pojęcia z geografii, oraz rys geografii Europy“, a w sali własnej ul. Akademicka 16 o 8 p. W. Kamiński: „O siłach przyrody“ — W Tow. pryw. nauczycielek i urzędniczek: „Współzależność świata roślinnego i zwierzęcego“ p. Anny Perlmutter i w tow. „Wspólna Nauka“ (Ossolińskich 11) p. Kazimierz Mokłowski: „Wyodrębnienie Galicyi“ o pół do 8.

Wystawy. Tow. Przyj. sztuk pięknych (pl. Św. Ducha l. 10) codziennie od 10 do 5. Wstęp 60 hal., w niedzielę 30 hal. — Salon sztuk pięknych Latoura (Trzeciego Maja l. 11) od 10 do 7. Wstęp 40 hal., młodzież szkolna 20 hal. — Wystawa okazów przemysłu krajowego, (pl. Halicki, dom Biesiadeckich) bezpłatnie.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Żydówka“. — Teatr ludowy: „Warszawianka“, „Konfederaci barscy“. Wieczorem „Twardowski na Krzemionkach“.

Niedziela 7. marca 1904.

Imiona. Rz. kat. 3 p. Głucha kol. — Gr. kat. N. 2. Postu. — Słow. Wcisława. — Wschód słońca 6·33, zachód 5·47.

Odczyty i wykłady. Uniw. lud. im. Mick. o 5 pop. w sali własnej, inż. Kaz. Mokłowski: „Zarys ustroju Polski“.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Mój [redacted]zieciak“ o pół do 4. „Piękna Helena“ o pół do [redacted]8. — Teatr ludowy: „Tajemnica Lwowa“ o 3 po[redacted]południu. „Twardowski na Krzemionkach“ o pół [redacted]do 8. — Uroczysty wieczór w „Sokole“.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 5/3. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna 10.30 rano.

Marki 117·45, Renta majowa 99·50, Węg [redacted]renta kor. 96·90, Akcye austr. Zakł. kred. 627·50, [redacted]kcye węg. Zakł. k[illegible] —, Akcye Anglobanku [redacted]279·50, Akcye Unionbanku —·—, Akcye Bankve[redacted]reinu 503·—, Akcye Laenderbanku —·—, Akcye [redacted]kolei państw. 629·—, Lombardy 77·—, Akcye [redacted]kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—, [redacted]excl. kupon, Losy tytoniowe —·—, Alpiny 395·—, [redacted]kcye Rima Muranyi 453·—, Akcye Prask. Tow. [redacted]żelaz. —·—, Losy tureckie 117·50, Ruble 254·—, [redacted] prc. listy zast. Banku hipotecz. 98·75, 4½ prc. [redacted]listy zast. Banku hipotecz. 101·50, 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 98·25, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 98·75, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 97·85.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 5/3. (Tel. „Dnia“). Giełda południ. g. 12·30 w południe.

Marki 117·45, Renta majowa 99·50, Węg. rentą koron 96·85, Akcye austr. Zakł. kred. 624·50, Akcye węg. Zakł. kred. 733·50, Akcye Anglobanku 279·—, Akcye Unionbanku 519·—, Akcye Bankvereinu 503·50, Akcye Laenderbanku 418·—, Akcye kolei państw 629·—, Lombardy 77·—, Akcye kolei Elbethal 402·—, Akcye fabryki broni —·— Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 395·—, Akcye Rima Muranyi 459·—, Akcye Prask. Tow. żelaz. —·—, Losy tureckie 117·75, Ruble 254·—.

Usposobienie: słabe.

Berlin. 5/3. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna. Akcye kredytowe 197·80, Tow. Dysk. 188·—.

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń. 5/3. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 624·50, Akcye węg. Zakł. kred. 734·—, Anglobanku 279 25, Unionbanku 518·50, Laenderbanku 417·—, Bankvereinu 501·50, Bodencredit 920·—, Galic. banku hipot. —·—, Kolei państw. 626·50, Kolei połud. 75·75, Kolei Elbethal 402·—, Kolei północnej 5440·—, Kolei czerniowieckiej 576·—, Alpiny 392·50, Rima Muranyi 451·00, Prask. Tow. żelaz. 1858, Fabryki broni 440·—, excl. kupon., tur. tytoniowe 312·—, Gal. karp. Tow. naftowego 1115, Obl. węg. indem. 97·95, Renta majowa 99·55, Austr. renta kor. 99·35, Węg. renta kor. 96·90, 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 98·35, 4 prc. listy Banku krajow. 98·75, 4½ prc. listy Banku kraj. 102·80, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·40, 4 prc. listy Banku hip. 98.75, 4½ prc. listy Banku hip. 101·50, 5 prc. listy Banku hipotecznego 111·75, 4 prc. gal. obl. propin. 99·30, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·—, 4 prc. Pożyczka m. Lwowa 97·10, Losy tureckie 117·—, Marki 117·50, Ruble 254·—.

Usposobienie: po początkowem polepszeniu osłabione wskutek berlińskich sprzedaży.

Giełdy zbożowe.

Budapeszt 5/3. (Tel. „Dnia“).

Pszenica na kwiecień 8·54 do 8·55, na październik 8·43 do 8·44. Żyto na kwiecień 6·79 do 6·80. Żyto na październik 6·80 do 6·81. Owies na kwiecień 5·75 do 5·76. Owies na październik od 5·85 do 5·86. Kukurydza na maj 5·43 do 5·44, na lipiec 5·54 do 5·55. Rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: łagodnie.

Wiedeń. 5/3. (Tel. „Dnia“). Cukier 18·50 (ustalony). Spirytus 46.00 (ustalony). Nafta bez zmiany

Wyrok w procesie o rozruchy antiżydowskie.

Kolomyja. (Tel. wł. »Dnia«). W procie o rozruchy antiżydowskie w Zabłotowie zapadł dziś przedp. następujący wyrok: Skalski i Krzywiecki uwolnieni. Jedenastu oskarżonych zasądzono na kary: od 5 dni do 5 miesięcy.

Rewizya procesu Dreyfusa.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). W procesie Dreyfusa, obrońca jego Monard wygłasza dziś »plaidoyer«. (Patrz: Zbliska i zdaleka).

Rewolucya na Bałkanie.

Konstantynopol. (Tel. »Dnia«). W odpowiedzi na memoryał ambasadorów austro-węgierskiego i rosyjskiego w sprawie reorganizacyi żandarmeryi, wystąpiła Porta przeciw postanowieniom, naruszającym jej prawa zwierzchnictwa. Ambasadorowie uważają twierdzenie Porty za nieuzasadnione i przygotowują odpowiednią notę.

Niepokoje na wied. Uniwersytecie.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Na Uniwersytecie wybuchły dziś wśród studentów niepokoje. Bliższych szczegółów brak do tej chwili.

Przed sesyą parlamentu.

Praga. (Tel. wł. »Dnia«). Organ demokratów czeskich zapowiada, że demokraci czescy rozpoczną w zbierającym się 8. bm. parlamencie natychmiast bezwzględną obstrukcyę.

Austrya a Włochy.

(*List oryg. „Dnia“*).

Wiedeń, 4 marca.

Po trzechmiesięcznej prawie przerwie, rozpoczną się we wtorek na nowo »operacye« na teatrze wojennym na Franzensringu. Papierowe pociski obstrukcyi zamarkują znowu zaciętą walkę z Long Tomem paragrafu czternastego. Za odpowiedni napiwek horyzont jednakże wnet się wypogodzi a rekrut zostanie uchwalony pod nowym pozorem. Czeski lew, tylko w Pradze pokazuje pazury, w Wiedniu bowiem zwykł wywijać radośnie ogonem skoro się go głaska. Tak, jak się ustawodawcy zjechali, rozjadą się na święta. W spotęgowanej chyba zaciętości wrócą do małostkowych niesnasek domowych, nie spostrzegłszy może, że uchwalili rekruta w chwili historycznej.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że się orzeł austryacki przygotowuje do lotu. Tłumienie krążących pogłosek mobilizacyjnych nie pomoże. Choćby nawet sensacyjna wiadomość Fresla, rosyjskiego zastępcy z urzędu, która podaje dokładnie datę porwania pierwszej Sabinki, ba nawet jej imię, była wypływem jego bujnej fantazyi, rozgorączkowanej sukcesami Japończyków, zaprzeczyć się nie da. że coś się u nas broi. Wynurzenia »Reichswehr« nie można uważać li tylko, jako pobożne życzenia synów Marsa. Są one, jak zawsze, echem zapatrywań Kół miarodajnych. które się zazwyczaj nie opierają na samych tylko domniemaniach.

Bardziej jeszcze utwierdza nas w tem, przepuszczanie niektórych wiadomości i szalona burza, jaka się sroży coraz gwałtowniej przeciw Austryi w lesie gazet włoskich.

Nie dziwi nas wcale, że Włochy nie bardzo przychylnie wyrażają się o Austryi. Charakterystycznem jest jednak to że dopiero dziś pytamy, jak to było możliwe, że Austrya, zaprzągnięta przez Bismarka do wspólnego z Włochami jarzma mogła w siebie dać wmówić, że istnieją dla obu państw wspólne cele.

Historya Włoch, cały kompleks włoskich interesów znajduje się na przeciwnym biegunie w stosunku do austryackich. Naród włoski instynktownie to zrozumiał i nigdy nie zachwycał się trójprzymierzem. Nienawidził Austryaków przedtem jako swoich ciemięzców, nienawidził i potem, gdy najdroższe klejnoty z korony Habsburgów dopomogły mu zaokrąglić jego całość narodową a teraz konsekwentnie te same żywi dla Austryi uczucia, bo mu się nie udało od niej więcej wydrzeć. Tego nie zdołał zmienić ani czas, ani też włoska dyplomacya, począwszy od Crispiego, a skończywszy na Titonim i Awarnie. Jest to przymierze nienaturalne. Małżeństwo konwencyonalne nie udało się. Ostatnie czasy czynią rozwód prawie koniecznym.

Dwie wielkie sfery interesów ciągną austryackiego sprzymierzeńca w ramiona dwuprzymierza. Francya podsyca apetyt Włoch na turecki Tripolis i przyrzeka popierać ich handlową politykę w franc. Tunisie. Mały »mocarz« Czarnogóry, teść Włoch i pół Europy, jedyny przyjaciel platonicznego amatora pokoju. wskazuje na drugą sferę interesów w Albanii. Ta myśl ciągnie Włochy ku Rosyi, temu chronicznemu antagoniście Austryi na Bałkanie. Zabór Albanii przez Włochy, zagraża najżywotniejszym interesom austryackim. Skoro by bowiem kraj od ujścia Dziny aż do zatoki Artyjskiej przeszedł w posiadanie Włoch, zapanują one i nad drogą Otranto, oddzielającą morze Śródziemne od Adryatyku, a wówczas komunikacya Austryi z morzem Śródziemnem byłaby odcięta.

Sprzymierzeniec, który od lat pomnaża warownie na austr. granicy, od czasu do czasu wysyła do austr. portów okręty wojenne dla »orjentacyi« i zmusza do wzajemności pod tym względem, chyba długo jeszcze austr. przyjacielem pozostać nie może. Chyba wkrótce uzna dyplomacya austr. konieczność poddania trójprzymierza dokładnej rewizyi, bo od wrogów łatwiej się obronić, ale od takich »przyjaciół« niech Bóg ochroni Austryę. *R.*

Gal. Towarzystwo Gospodarskie.

Lwów 5. marca.

Przewodnictwo wczorajszych popołudniowych obrad, złożył prezes Kozłowski w ręce wiceprezesa Brykczyńskiego, sam zaś imieniem Komitetu przedstawił sprawozdanie z czynności oddziałów w roku ubiegłym. Mówca stwierdził, że liczba członków Towarzystw ciągle jeszcze jest zbyt szczupłą, bo podczas, gdy np. Austrya górna posiada 61 oddziałów z 11.832 członkami, posiada Galicya, kraj wybitnie rolniczy w 27 oddziałach 2.176 członków.

W dyskusyi, jaka się następnie wyłoniła, poruszył p. Wiesiołowski, sprawę wydawnictwa organu Towarzystwa, którym jest »Rolnik«. Oddawszy redakcyi tego pisma gorące pochwały, domagał się dla wydawnictwa znaczniejszych subwencyj ze strony oddziałów.

Ks. Andrzej Lubomirski, nawoływał rolników-posłów, aby goręcej, jak dotychczas zajmowali się kwestyami, dotyczącemi rolników.

Celem powiększenia liczby członków, zalecał p. Włodzimierz Gniewosz usilnie, werbować, jak największą liczbę członków bez różnicy narodowości i wyznania.

Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości i udzieleniu komitetowi absolutoryum z rachunków, zatwierdzono budżet na rok 1904, który wykazuje przy dochodzie 39.107 kor. niedobór w kwocie 5.727 kor., znajdujący pokrycie w wkładkach nadzwyczajnych, mających się zebrać w każdym oddziale.

Nastąpiły wybory komisyi rachunkowej, na rok bieżący, do której weszli pp.: Śmiałowski, Raciborski i Cieński Stan. jako członkowie, a pp.: Ożarowski, Terlecki i Menczel jako zastępcy.

Do komitetu przy wyborze uzupełniającym z powodu śmierci ś. p. Kazimierza Wiktora i w miejsce trzech członków ustępujących z turnusu, wybrani zostali pp.: ks. Władysław Sapieha, Jerzy Turnau, Tad. Mars i Ad. Wiesiołowski.

Obrady zakończyły się podziękowaniem prezesa Kozłowskiego zebranym za liczny udział w zgromadzeniu, którego imieniem znowu wyraził p. Śmiałowski, gorącą podziękę p. Kozłowskiemu za przewodnictwo.

[redacted]

siedzeniu uchwaliła Rada za przykładem Lwowa zezwolić na wybudowanie na Małym Rynku hali do sprzedaży ryb morskich.

Sprawa obsadzenia posady dyrektora magistratu nie rychło się rozstrzygnie, mimo, że kandyduje o nią właściwie tylko emerytowany starosta Niewiadomski i emer. prezydent sądu z Serajewa Jakubowski. Inni kandydaci w rachubę nie wchodzą.

Tegoroczne wyścigi konne międzynaro-

Kronika tygodniowa.

VII.

Słońce wspina się coraz wyżej i coraz śmielej zaglądа do okien, a termometr skacze to na dół, to do góry. Zwyczajna walka Ormuzda z Ahrimanem, która budzi przyrodę z uśpienia.

To też leszczyna, niedbała na mrozy, zaczyna się już obsypywać kwiatem — a »Śnieżyca ranna«, ów »Galant« lasowy, wychyla czupurnie białe łebki z pod pleśni moczarów leśnych i wciska się ukradkiem między przekupki na rynku...

— Wiosna! wiosna! — śpiewają cichutko jakieś ciepławe podmuchy, gdy się słońce południowe z poza kłębów chmur wychyli.

— Zima! zima! — huczy od czasu jakiś wściekły korowód wichrów, które się gdzieś od tajfunów japońskich oderwały i jak surma bojowa wpadają w spokojne nasze kominy.

— Wiosna! wiosna! — zdaje się turkotać elegancki wózek piekarni »pod Sokołem«, rozwożący pulchne, niewidzianej dotąd dobroci bułki strucelki, grahamki...

— Zima! zima! - trąbi i hałasuje wóz magistracki, napełniony worami »taniego opału miejskiego«.

A tam, gdzieś w przestrzeni błękitów, Ormuzd z Ahrimanem biorą się za bary i walka wre...

* * *

Nie przydałoby się na nic filozofowanie, dlaczego po zimie następuje wiosna i dlaczego w lecie jest ciepło, a w zimie mróz. O wiele rozumniej wszakże jest myśleć o tem, że w zimie trzeba kożucha, a w lecie parasolki, letniego paltocika i wody do skrapiania ulic.

Nie wątpię, że myśli o tem i świetny magistrat jako dobry gospodarz. Ot, n. p. z tanim opałem miejskim bardzo mu się udało! Zamiast całokształtu teoryj ekonomicznych o aprowidowaniu wielkich miast, przyczem można zginąć z głodu i zimna, wsadził na duży wóz pachołka z kaszkietem magistrackim, dał mu trąbę starego preclarza, tablicę z napisem — i hajże rozwozić węgiel jaworzniański i tańsze, niż w sklepikach, drzewo. Biedni ludzie mówią: Niech mu Pan Bóg za to da zdrowie! — i dobrze jest.

Ale nawet magistrat staje się bezradnym, gdy mu przyroda niespodziewanego figla wyrządzi. Ot i teraz troskliwa zawsze matka przyroda zapomniała zupełnie o śniegach i dała nam suchy luty i marzec z niewidzianymi tumanami kurzu.

Co na to magistrat ma robić? Zakręcić węże do hydrantów i skrapiać? A nuż zrobi ślizgawicę, na której ludzie i konie nogi łamać będą! A tu tymczasem dmie prochami i śmieciem ulic, że niech się lipiec schowa...

Wysyła tedy magistrat swoje dziady i baby, mundurowane pachołki z szerokiemi szuflami, a ci nie mogąc skrapiać, rozbijają miotłami tumany kurzu, tak zabójczego, jakiego jeszcze nie bywało.

Och, biedne te zakatarzone nosy, oskrzela i płuca nasze!

Tymczasem nietylko w Ameryce — bo ta musi mieć wszystko przed Europą —

dowe i klubu jazdy panów odbędzie się w czasie między 12 a 19 czerwca.

Prezesem »Czeskiej Besedy« wybrano docenta uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Chlumsky'ego, a jego zastępcą inżyniera I. B. Jahna.

Z okazyi otrzymania dyplomu doktora praw na tut. Uniwersytecie złożył p. Emanuel Swieykowski 3000 koron na rzecz Tow. wz. pomocy słuchaczy uniwersytetu.

W salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwartą będzie w niedzielę wystawa kilkudziesięciu obrazów ś. p. Feliksa Sypniewskiego.

Stronnictwo konserwatywne w Radzie miejskiej pozyskało dwóch nowych członków w osobach radnych pp. Jana Czubka i Henryka Matusińskiego.

Rząd polecił zarządom tutejszych magazynów wojskowych, ażeby za pośrednictwem tutejszego Tow. rolniczego sprzedawały otręby po 5.50 kor. za 100 kg. wyłącznie ludności dotkniętej powodzią.

Nowy Sącz. (Wybory do Rady miejskiej. — Tombola. — Koncert spacerowy). Nasz korespondent pisze: Jak doniosłem wyłożone tu zostały dnia 9 lutego br. listy wyborcze III, II i I koła wyborczego do przeglądu, w celu przeprowadzenia wyborów nowej Rady miejskiej.

Wybory zostały już rozpisane, a mianowicie w III k. na 10 bm., w II k. na 14 bm., zaś w I k. na 16 bm.

Każde koło wybierze 12 radnych i 6 zastępców. Wszystkich wyborców mamy 2795, z tych w III kole 2401, w II kole 208, zaś w I kole 186. Dotąd spokój w mieście, nie zwołano jeszcze nawet zgromadzenia wyborczego, celem wyboru komitetu przedwyborczego do zaproponowania kandydatów na radnych i zastępców, a jak mówią ma sam burmistrz mianowany komisarzem rządowym do tymczasowego zarządu miastem wraz z przydanymi 6 przybocznymi radnymi, wybrać komitet przedwyborczy i zapropono wać wszystkich starych radnych na kandydatów radnych i zastępców. W niedzielę 6 b. m. urządza Czytelnia mieszczańska na dochód budowy własnego gmachu, tombolę i koncert spacerowy.

Z Sambora nam piszą: Dnia 15 bm. odbędzie się otwarcie przeglądowej wystawy wyrobów krajowych, urządzonej staraniem miejscowego komitetu. Wystawa ta, która potrwać ma przez dwa tygodnie będzie obejmować artykuły spożywcze, wyroby tkackie i powroźnicze, towary galanteryjne i t. d. Na wystawę tę nadsyłać można okazy do 10 bm.

Ze Stanisławowa nam donoszą: W tutejszym sądzie obwodowym odbędzie się 15 kwietnia licytacya dóbr Tarnowica leśna, oszacowanych wraz z przynależnościami na 179.106 kor., najniższa zaś cena wywołania wynosi 94.592 kor.

Z Myślenic nam piszą: Tutejsze Towarzystwo »Pomocy przemysłowej« wydało odezwę, w której zapowiada, że popierać będzie tylko tych kupców, którzy utrzymują na składzie wyroby krajowe. W lecie urządzi Towarzystwo przeglądową wystawę przemysłu krajowego i w tym celu prosi, aby już teraz przemysłowcy, którzy chcieliby wziąć udział w wystawie, nadsyłali zgłoszenia do sekretaryatu Towarzystwa, mieszczącego się w lokalu agencyi krakowskiego Towarzystwa ubezp. w Myślenicach.

Z Dublan piszą nam: Profesor akademii rolniczej w Dublanach Dr. Pawlik wygłosił odczyt »O zastosowaniu maszyn rolniczych w gospodarstwie wiejskiem«. Na szczególną uwagę zasługuje ta część odczytu Dr. Pawlika, w której stwierdził, że ilość maszyn rolniczych stosowana u nas przez ziemian wzrosła znacznie w porównaniu z r. 1877. Jednakowoż ziemianie nasi, nie znając się nieraz sami na rzeczy, kupują często maszyny rolnicze na własną szkodę od niesumiennych spekulantów i to cudzoziemców, których im stręczą również dbali tylko o własną kieszeń — agenci.

Prelegent zwrócił się następnie do ziemian naszych z gorącą prośbą, aby nie sprowadzali w razie potrzeby maszyn rolniczych od obcych, mając u siebie w kraju, w Królestwie Polskiem i w Poznańskiem, tak znakomite fabryki maszyn rolniczych, jak Peterseima i Zieleniewskiego w Krakowie, fabrykę sanocką, Bredta w Ottynii, Cegielskiego w Poznaniu i Wolskiego w Lublinie, a wreszcie tyle z prawdziwym artyzmem i po mistrzowsku wykonywających roboty należące do ślusarstwa, mechaniki i kowalstwa zakładów i pracowni, jak Józefa Goreckiego w Krakowie, Daschka, Piotrowicza i Schumana we Lwowie, Kostrzewskiego w Samborze, Waligóry w Starym Sączu, Faranowskiego w Podhajcach, Szmei w Białej, Froelicha Pawła w Starym Sączu i Froehlicha Edwarda w Rzeszowie, Bartika T. w Tarnowie i wreszcie państwowych szkół kowalskich w Sułkowicach i Świątnikach.

W końcu przedłożył prelegent szereg rezolucyj, mających na celu ułatwienie i większe zastosowanie maszyn rolniczych w naszych gospodarstwach, w których między innemi zwrócił się do zebranych z prośbą o poparcie i reklamę dla rodzimych fabryk.

Emigracya.

Piszą nam z Krakowa:

W r. 1902/3 przybyło do St. Zjednoczonych 857000 wychodźców, nie licząc pasażerów kajutowych i imigracyi lądowej przez Kanadę i Meksyk.

Jak nas informują, tegoroczna cyfra wychodźców przewyższy milion. Do cyfr tych jeszcze wrócimy w osobnym artykule, dziś ograniczymy się na podaniu kilku szczegółów informacyjnych, Kraków bowiem stanowi, jak wiadomo punkt zborny gal. emigrantów z Ameryki, a wiecie, że nasz ruch wychodźczy wzmógł się obecnie. Emigracya jest złem koniecznem, należałoby więc skutki jego sprowadzić do minimum.

Od Krakowa począwszy fala emigrantów rozdziela się na 5 dróg, bo tyle różnych towarzystw okrętowych agituje za ściągnięciem prądu wychodźców ku sobie. Są to Towarzystwa: I) Hamburg America Line z siedzibą w Hamburgu. II) Północnoniemiecki Lloyd z siedzibą w Bremie. III) Red Star Line z siedzibą w Antwerpii. IV) Canad. Pacific Comp. z siedzibą w Rotterdamie. V) Cunard Line z siedzibą w Tryeście.

Ta ostatnia linia jest świeżo koncesyonowaną, cieszy się poparciem kół rządowych i ma na celu ściągnięcie całego prądu wychodźczego ku sobie.

Warto porównać warunki, jakie każde z tych towarzystw daje swojej klienteli. Koszta podróży i czas jej trwania, biorąc za punkt wyjścia Kraków, podajemy dla braku miejsca sumarycznie. Podróż do Ameryki towarzystwem I) kosztuje 159 koron, trwa dni 6. II) kosztuje 161 koron, trwa dni 8, III) kosztuje 217 koron, trwa dni 11, IV) kosztuje 266 koron, trwa dni 14, V) kosztuje 193 koron, trwa dni 17.

Widzimy z tego, że Hamburg-America Line daje najkorzystniejsze warunki: najniższą cenę i najkrótszy czas. Kierując się ceną rządowej »Cunard Line« należałoby się jej trzecie miejsce między wymienionemi towarzystwami. Ze względu jednak na 17-dniową podróż, podczas której emigrant musi siebie i swoją rodzinę utrzymywać, linia ta zajmuje ostatnie miejsce.

Oto zestawienie suche i objektywne. Nie możemy zalecać oczywiście żadnego z powyższych towarzystw, gdyż lepiejby było dla kraju, gdyby żadne z nich nie miało podstawy do szerszej akcyi na gal. terenie.

MAŁY FEJLETON.

Ta można pani.

Rano przyjechał lekarz, jak to często bywa, już w ostatniej chwili wezwany.

Poczem się w kamienicy poczęły gromadzić »Parki«.

---

lecz nawet już w niektórych miastach Europy używają olejów mineralnych do skrapiania ulic i mówią, że to bardzo dobre! Mają nawet tak preparowane oleje, które można z wodą mięszać i ulice skrapiać. Czyżby to było niemożliwem w stolicy kraju, który ma tysiące studzien i setki olbrzymich zbiorników ropy i który, po oddystylowaniu nafty, nie wie, co z ciężkimi olejami zrobić?..

A tej stolicy potrzeba jeszcze tak dużo desynfekcyi i asanizacyi!

* * *

— Zima czy wiosna? — gaworzą kawki na odwiecznych lipach Ossolineum.

— Wiosna czy zima? — ćwierkają czupurne wróble na kasztanach placu Maryackiego.

Nawet gawrony, rzadcy goście Lwowa (jeśli się tylko ptaki ma na myśli), zleciały na zasypaną część, stawu Pełczyńskiego i wiercą dziury w świeżym nasypie śmieci.

Zaczyna życie pulsować. Dlaczego nie ma pulsować krew w żyłach młodzieży?

A no, żeby tak wytłuc szyby w rosyjskim konsulacie?

Wielkie zamiary! Co za potężna pomoc, dana bohaterskiej Japonii.

No, a jak się uda, to wybić szyby bodaj w Domu Narodnym! To także dowód energii, życia i rozumu politycznego...

...Miałem i ja dowód tej energii. Wracając do domu w zamkniętej karetce, wpadłem w szeregi rewolucyjne, uzbrojone w paliczki i śpiewające: »Cześć Wam, panowie, magnaci«, albo »Szcze ne wmerła Ukraina« — jak się komu podoba. Zbierała mnie już ochota przyłączyć się do śpiewających — gdy wtem potężny raz paliczki, wymierzony w pudło karetki, dał mi znać, że się nie przyjmuje magnatów co karetkami jeżdżą.

To ostudziło mój zapał, a dodało bodźca fijakrowi, dbającemu o całość swego pudła — i opuściliśmy niegościnne szeregi.

Nie mogę więc zdać relacyi, jak się zakończył interesujący korowód i co się stało około północy z najbardziej interesującemi studentkami, które wytrwale z kolegami demonstrowały...

* * *

Phu! Zachmurza się wiosna...

Sroga zamieć huczy nad lodami Bajkału, wpada ze świstem w wąwozy Korei.

Nieopodal rzeki Jalu stoi po pas w śniegu stracona pikieta. Ręce zgrabiałe ledwo trzymają karabin — sen, ten straszny sen zawieruch śnieżnych, wciska się w oczy...

Zgrabiała ręka wsuwa się pod oblepiony śniegiem szynel i jeszcze głębiej, pod kaftan, pod koszulę. Wyciąga szkaplerz z Matką Częstochowską — niesie go do ust mrozami spalonych, a wzrok pełen bolu i tęsknoty zwraca się ku zachodowi...

Psia dola helotów! Psia dola narodu, co przedemonstrował życie i nie umiał zarobić na groźną wrogom Ojczyznę... *Ille.*

Stawały grupkami, niby złowieszcze puszczyki, rozmawiając o nieboszczykach.

W nocy stał się w kamienicy rumor.

Zbudzono stróża, otwierano bramę, wołano krewnych z odległej dzielnicy.

O świcie już wszyscy wiedzieli nowinę:

— Umarł —

— Podobno mu się należały jakieś pieniądze —

— Niewiadomo gdzie się udać —

— Przepadnie —

— Wczoraj było mu lepiej —

— Pocałował żonę w rękę —

— Pożegnał się ze wszystkimi —

— Takie to ludzkie życie, dziś dobrze, a tu już śmierć za plecami stoi —

To było na parterze.

Na piątrze inaczej

Młoda matka powija synka i śpiewa mu do snu piosenkę.

Tam płacz i sieroctwo.

Tu: »Po balu tym«.

A stolarz wciąż deski hebluje i wciąż schowki zbija.

A ten jeden zakopią głęboko i zaśpiewają smutno.

A ten drugi będzie się kołysał, wraz z piosenką dzwoniącą, wesołą.

Lecz na nie oba czeka ta cicha, ta niewidoczna, ta bezbarwna a chytra, ta okrutna i ta bezlitosna, ta, co za plecyma stoi...

Żyjemy lekkomyślnie, hulamy bez troski — ockniemy się dopiero na chwilę, kiedy nam porwie sąsiada — ta można pani.

Rubicante.

TEATR.

(*„Los“ — sztuka w 4-ech aktach Habdanka*).

Utrzymują, że sam Bolesław Prus zaprotegował »Los«, wstawiając się u p. Pawlikowskiego za wystawieniem go na lwowskiej scenie.

Znakomity autor »Faraona«, znany jest ze swej uczynności..., p. Pawlikowski znów ze swej uprzejmości i tak tedy — uległ »Los« swemu losowi w teatrze...

Mam zamiar okazać, że nie zbywa mi również na dobrych manierach, więc nie będę się zapuszczał w szczegółowe omawianie treści i budowy sztuki p. Habdanka, aby mię nikt nie posądził, że chcę na jaw wyciągać jej słabe strony i wady. Pozwolę sobie natomiast uczynić kilka uwag celem zadokumentowania, iż bynajmniej nie solidaryzuję się tym razem z publicznością, która z wczorajszej premiery — ani rusz zadowoloną być nie chciała...

W pauzach między aktami, nasłuchałem się najrozmaitszych zdań i uwag. Jedni twierdzili, że fabuła »Losu« jest naiwna, a sytuacye mocno naciągnięte, drudzy, z minami znawców zapewniali, iż »robota sceniczna« sztuki pozostawia aż nazbyt wiele do życzenia, innym jeszcze nie podobało się, że w sztuce jest kilka melodramatycznych efektów, a byli wreszcie i tacy, którzy wręcz utrzymywali, że autor nie zna zupełnie ani życia, ani ludzi, ani stosunków fabrycznych, ani robotników!

Otóż, pomijając pobłażliwem milczeniem zarzuty co do fabuły, budowy i owych wysoce melodramatycznych efektów, pozwalam sobie z całym naciskiem zauważyć, że pomawianie autora o nieznajomość życia i ludzi, jest co najmniej śmieszne, bo przecież człowiek, który pisze sztukę teatralną, nie może być niemowlęciem, a kto choćby lat kilkanaście (jeżeli nie kilkadziesiąt) przeżył na świecie wśród ludzi, ten chyba miał dość sposobności poznać się z nimi dokładnie! Inna rzecz z nieznajomością stosunków jakiegoś środowiska ludzkiego. Może autor przypadkowo nie znać z osobistej, bezpośredniej obserwacyi jakiejś kategoryi ludzi i ich stosunków, bo i wymagać trudno, ażeby we wszelkie brudy i atmosfery własny nos wtykał, to nie może go to jednak i nie powinno krępować w dowolnym wyborze tematów... Od czegoż są zresztą książki! Wszak z nich można się niejednego o życiu i stosunkach tej, lub owej klasy ludzi dowiedzieć, niejednego nauczyć... Nie wątpię też ani na chwilę, że pseudonimowy autor »Losu« przestudyował przed napisaniem swej sztuki kilkanaście powieści z życia robotniczego, a kto wie, może nawet i jaki poważny traktat socyalny!

Nie chcę się wdawać w dalszą dysputę z tymi, którym się wczorajsza premiera »nie podobała«, muszę wszakże na zakończenie, podnieść jedno wielkie, niedocenione nałeżycie przez publiczność *plus* sztuki. Oto autor jej, zdołał z zadziwiającą skrupulatnością ustrzedz się od tak modnego w dzisiejszych czasach wprowadzania na scenę postaci niezwykłych, nieszablonowych, charakterów skomplikowanych, nastręczających umysływi zbyt wiele tematu do nużących rozmyślań... Osoby jakie widzimy w »Losie«, wszystkie bez wyjątku, począwszy od »pełnego szlachetności i poświęcenia« lekarza fabrycznego, a skończywszy na wyrzekającym na swą niedolę i do krwawej zemsty pociągającym towarzyszy, starym robotniku Stępie, to wszystko — nasi dobrzy i serdeczni znajomi, przeważnie z powieści, czytanych nieraz jeszcze w wieku młodzieńczym. Wiadomo zaś każdemu, jak mile i przyjemnie upływa wieczór w gronie dobrych i starych znajomych...

Wobec tylu, wymienionych i wybitnych zalet sztuki, zbytecznem byłoby rozpisywać się szeroko o grze artystów. Zaznaczę tylko, że miałem dla nich wiele współczucia, patrząc, jak nadaremnie i z całem zaparciem usiłowali dostroić się do intencyj i głębokich myśli autora. Jeden tylko p. Wysocki czuł się w swoim żywiole i jako Stępa, deklamował przy efektownym huku gromów i oślepiającem świetle błyskawic z tak znakomicie »robionym« patosem, że nie wątpliwie — był sam mocno sobą przejęty... Nie mogę ponadto pominąć sposobności, aby nie podzielić się z czytelnikami pocieszającą wieścią, że pani Połęcka, która grała chorowitą, zdenerwowaną i »drżącą jak mimoza« żonę fabrycznego inżyniera, wyglądała mimo to doskonale, czerstwo i kwitnąco, jak pączek róży w maju... Patrząc na nią, zazdrościłem szczerze p. Hierowskiemu, iż dzięki p. Habdankowi miał szczęście choć przez kilka godzin być jej ukochanym małżonkiem...

Publiczność, która z właściwym sobie kaprysem nie zebrała się wczoraj w teatrze nadzwyczaj tłumnie, płonęła formalnie żądzą przyjrzenia się autorowi »Losu« i po każdym akcie wywoływała go rozgłośnie. Niestety — bezskutecznie!

Izydor Kuncewicz.

Echa sądowe.

Nowy Sącz 5. marca.

(*Obrabowanie wychodźcy*).

(Spr. wł.)

Dziś rozegrał się w tutejszym sądzie, przed trybunałem sędziów przysięgłych epilog kradzieży, popełnionej w Ameryce przez wychodźcę Jędrzeja Klimczaka na szkodę współtowarzysza Jakóba Luberdy.

Luberda, włościanin z Ostrowska, pod Nowym Sączem, wyemigrował przed kilku laty do Ameryki północnej, gdzie pracując w Oliver Pa, uskładał sobie gotówkę 4.000 koron, które przechowywał w kuferku.

Ubiegłego roku przybył do Oliver Pa

M. de Vogüé. 35)

Władca morza.

Przekład M. Łaganowskiej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

Zbyt był prosty, aby zrozumieć, że wyznaczono mu rolę w odgrywającej się tu komedyi, instynkt jednak mówił mu, by usunął się z miejsca, gdzie lepiej byłoby, aby nie był wcale. Gdy się kurtyna spuściła, zwrócił się ku drzwiom: Roza Estera przywołała go:

— Pańscy wielbiciele mieliby żal do mnie, gdybym chciała pana dłużej zatrzymać — rzekła z wdziękiem. — Teraz pana zwalniam, ale pamiętaj, że jesteś moim więźniem i że czekamy cię na ostatni akt.

Wyjąkał parę słów przeproszenia i wyszedł z loży z zamiarem opuszczenia natychmiast teatru. Zaledwie jednak uszedł kilka kroków na korytarzu, czyjaś ręka spoczęła na jego ramieniu.

— Nareszcie! Od jak dawna ja cię już szukam!

Był to dawny kolega jego ze szkoły Saint Cyr, książę de Jossé-Lauvreins. Będąc już porucznikiem dragonów, książę podał się do dymisyi, ożeniwszy się z amerykanką Peg Gillespie. Laury heraldyczne rodziny Lauvreinsów traciły już ostatnie swe listki, ponieważ ich nie podlewano, gdy bogata i piękna córka Michiganu przybyła, aby orzeźwić je rosą swego majątku.

— Witam cię, witam, bohaterze. Przywiozłeś pewnie konie z swego Sudanu? Pokażesz mi je, nieprawdaż? Duże? Małe? Arabczyki czyste, czy półkrwi?

Krystyana de Lauvreins zajmowały kraje i cywilizacya ich tylko o ile miały związek z hodowlą koni. Koń był dla niego tem, czem dla artystów greckich człowiek i jego kształty; prawem, do którego powinny się były stosować wszystkie dzieła natury i rąk ludzkich. Arbiter w kwestyach hippicznych, spokojnie zażywając sławy swojego stajennego królestwa, Lauvreins z niepokojem dostrzegał przewrót. Zapał współczesnych do automobilizmu groził niebezpieczeństwem światowi sportowemu. Czyż więc należało zmienić fach swój, uczyć się nowej nauki, przemienić całe pracowite życie? Jeżeli młody książę myślał, to tylko o tej budzące obawę zagadce: a ponieważ na wszystkie rzeczy patrzymy z własnego punktu widzenia, można uwierzyć, że obawy Krystyana równały się obawom Napoleona w obozie Bulońskim, gdy cesarz zastanawiał się, czy ma rozpuścić flotę i przenieść armię nad Dunaj.

— Przedewszystkiem muszę cię zaprowadzić do swojej żony. Mam rozkaz urzędowy nie ukazywania się bez ciebie. Przedstawię cię ciekawemu bydlęciu, miliarderowi amerykańskiemu.

— Już go znam, spędziłem z nim całe rano — odparł Tournoël zamyślony.

Próbował wymknąć się — napróżno; Lauvreins wziął go pod rękę, nie zostawiając czasu na opamiętanie się, wepchnął do wielkiej loży i przedstawił, wymieniając szybko nazwiska siedzących tam osób.

Otaczały one Robinsona, siedzącego w pośrodku. Moucheron nie wiele przesadził, opowiadając rano, że ten król nowoczesny gra w operze rolę Ludwika XIV. ze swoim dworem. Księżna z łatwo zrozumiałą uciechą chełpiła się swoim ziomkiem. Starej pani Pierresainte chodziło o długą, wychudłą córkę.

na robotę Klimczak i zamieszkał razem z Lüberdą i innymi. Klimczak jednak sprzykrzył sobie prędko uciążliwą pracę i czmychnął z Ameryki, nie zapominając przedtem wyjąć z kuferka Luberdy jego oszczędności.

Na doniesienie Luberdy, aresztowano Klimczaka we wsi rodzinnej Kmirowie, dokąd z Ameryki powrócił. Przy rewizyi znaleziono u Klimczaka jeszcze przeszło 3.000 koron, z całej ukradzionej sumy.

Na dzisiejszej rozprawie oskarżony nie przyznał się do kradzieży, twierdząc, że pieniądze znalazł, zeznania jednak samego Luberdy, który umyślnie na rozprawę z Oliver Pa przybył, skłoniły sędziów przysięgłych do potwierdzenia pytania i kierunku kradzieży, a trybunał skazał Klimczaka na 1 rok i 8 miesięcy więzienia.

4. marca 1904.

(*Rabunek*).

Dziś odbyła się przed tutejszym trybunałem sądu przysięgłych rozprawa przeciw 28-letniemu Stanisławowi Galizy z Poronina, w pow. nowotarskim i 21-letniemu Janowi Dobrowolskiemu z Łącka w pow. starosąd., oskarżonym o zbrodnię rabunku.

Oskarżeni pracując przy budowie kolei Nowy Targ-Sucha-Hora w Czarnym Dunajcu, zeszli się w Czarnym Dunajcu w szynku na targowicy dnia 14. grudnia 1903, gdzie znajdował się także głuchoniemy żebrak Kojs.

Oskarżeni dowiedziawszy się, że Kojs uzbierane pieniądze chowa przy sobie, poczęli częstować go piwem i wódką. Następnie wywabili go na pole, wyprowadzili go kawałek za Czarny Dunajec, obalili na ziemię, a dusząc go, wyrwali mu gwałtem z zanadrza pieniądze, coś około 30 koron.

Na dzisiejszej rozprawie, poszkodowany Kojs zeznawał na migi.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych, trybunał uznał oskarżonych winnymi zbrodni rabunku, skazał ich na najmniejszą karę po 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Poznań 2. marca.

(*Redaktorowie polscy przed sądem*).

Przed sądem przysięgłych rozpoczął się we środę proces przeciw p. drowi Kazimierzowi Rakowskiemu, znanemu publicyście i literatowi polskiemu, p. Marcinowi Biedermanowi, redaktorowi »Pracy«. Obok nich zasiada na ławie oskarżonych dozorca więzienny Malik.

W sprawie tej chodzi o rzekome pisanie artykułów do »Pracy«, przez dr. K. Rakowskiego, podczas odsiadywanej przez niego kary dwuletniego więzienia, za przestępstwo prasowe.

Malik zeznaje, że mu dr. Rakowski dawał listy do p. Biedermana, który go każdym razem sowicie wynagradzał.

Dr. Rakowski twierdzi, że Malikowi żadnych listów nie dawał, jakkolwiek Malik sam mu się z usługami narzucał. Jedyny list pisany z więzienia do p. Biedermana, był adresowany do firmy Drwęski i Langner. Chodziło o pieniądze i meble, które miał Biederman dać rodzinie.

Rozprawa potrwa kilka dni.

Kraków 5. marca.

(*Kradzieże kolejowe.*)

Wczoraj przesłuchiwano oskarżonego Józefa Pilawskiego, posądzonego o kradzież brylantowej kolii hr. Borkowskiej. Pilawski powiada, że o tej kradzieży nic nie wie. Przeczy także, jakoby jakie brylanty jubilerowi Holikowi sprzedawał.

Pilawski dodaje, iż Holik opowiadał mu raz, że kupił większą partyę brylantów z Rosyi. Kiedy właśnie zdarzyło się, że zaczęto szukać kolii hr. Borkowskiej, więc Holik chcąc mieć pokrycie, prosił Pilawskiego o poświadczenie, że od niego kupił brylanty. Pilawski jednak odmówił poświadczenia.

Na popołudniowej rozprawie miano przesłuchać osk. Moczulskiego, który udaje obłąkanego. Z powodu jednak niemożliwego zachowania się jego, ograniczył się trybunał na odczytaniu odpisu protokołu policyjnego, mimo sprzeciwu ławy obrońców, która żądała ponownego zbadania stanu umysłowego Moczulskiego.

Osk. Fiala podał, że w worku u Skrzyszowskiego znalazł raz 24 drogich kamieni. Skrzyszowski dał mu wtedy 70 koron. O innych kradzieżach Fiala nie wie.

Kraków. (Tel. pryw. »Dnia«). Dziś rano przesłuchiwano dalej L a c h n i t t a. Zeznaje on, że wprawdzie rozmawiał z Krzyszowskim o kradzieży kolii hr. Borkowskiej i posądzał o nią Pilawskiego, ale czynił to na podstawie opowiadania Moczulskiego i chciał zrobić na złość Pilawskiemu, z którym był w złych stosunkach.

P r z e w o d n i c z ą c y: Czy pan mówiłeś do Skrzyszowskiego, że Pilawski z Hałatkiem wydobywali brylanty z kolii i że złotnik Czaplicki Wiktor oceniał jedno jej ogniwo na 1.800 koron.

L a c h n i t t: Tak, mówiłem, ale to wszystko słyszałem od Moczulskiego.

Dalej przesłuchiwano obw. Hałatka i Krasuskiego co do kilku zarzucanych mu aktów kradzieży. Obwinieni wskazali, skąd pochodzą zakwestyonowane przedmioty.

Bardzo ciekawe było przesłuchanie osk. Śreniawskiego, u którego zakwestyonowano cztery gobeliny, skradzione na szkodę p. Adolfowej Weissmanowej, oraz kołnierz gronostajowy, szpilkę z brylantem i inne przedmioty, skradzione również pani Weissmanowej.

Obwiniony twierdzi, że przedmioty te za 14 koron otrzymał od konduktora Kamińskiego, który odebrał sobie życie. U obwinionego zakwestyonowano 98 cennych przedmiotów, co do których podaje, że albo kupił, albo otrzymał je od nieznajomych osób. Najczęściej odpowiada, że nie wie, gdzie te przedmioty kupił. Są to broszki, pierścionki, zegarki, gobeliny, sztuki sukna i różne kosztowności złote i srebrne. — Rozprawa trwa dalej.

Lwów 5. marca.

(*Abgar Sołtan przeciw skarbowi kolejowemu*).

Wyrok w sprawie Abgar-Sołtana przeciwko skarbowi kolejowemu zasądza skarb kolejowy na zapłacenie tylko połowy odszkodowania, uznając p. Abgarowicza współwinnym wypadku Wysokość odszkodowania nie została jeszcze ustaloną.

Wrażenia z Japonii.

Dopiero teraz zaczynają pojawiać się w wielkich dziennikach londyńskich, które specyalnych korespondentów na plac boju wysłały, pierwsze ich listy i sprawozdania. »Daily Maill«, dziennik angielski, z którego informacyami czytelnicy tak często się spotykają, zamieszcza pierwszą korespondencyę swojego sprawozdawcy z Tokio, wysłaną jeszcze przed pierwszem starciem nieprzyjaciół pod Portem Artura. Korespondent angielski, Mc. Kanzie, w następujący sposób kreśli pierwsze swoje wrażenia, w stolicy japońskiej odniesione:

Zanim tu przybyłem — pisze on — sądziłem, podobnie jak moi koledzy, że Japonia jest cudownym, zamieszkałym przez mały naród krajem, gdzie słońce zawsze świeci i kwiaty zawsze kwitną, gdzie barwnie ubrany, rozbawiony ludek podobny jest do motyli, wysysających szczęście z każdego kwiata.

Mały Japończyk? Mały! Zdanie, jakoby Japonia była krajem małego ludu, jest w najlepszym razie połowiczną i dlatego zawodną prawdą. Przeciętny Japończyk, którego widzimy w Europie, nie daje dobrego wyobrażenia o fizycznej budowie swoich ziomków. Należy on zwykle do klas robotniczych. A Japończyk profesyonista i zamożny jest — co trzeba przyznać —, z reguły niskiego wzrostu i wątłej budowy. W tem podobny jest do paryskiego bulwarowca, który zniszczył swoją męskość na bezwartościowych zajęciach. Nie reprezentuje on też wcale przeciętnego mężczyzny swego narodu, tak, jak bulwarowiec nie reprezentuje francuskiego wieśniaka. Przeciętny Japończyk nie jest wysoki, lecz zdaje się być mężczyzną najwytrwalszym na świecie. Żyje ustawicznie na otwartem polu i żywi się najprostszemi potrawami. Dom jego składa się ze ścian, przez które ciągle dopływa świeże powietrze i który większą część dnia stoi otworem. Japończyk jest zahartowany, bo od lat niemowlęcych pozbawiono go wszelkiego komfortu. Dom japoński nie ma właściwie umeblowania. Maty, posłanie, służące za łóżko, i talerz do jedzenia, zaspokajają potrzeby jego mieszkańca. W kraju, przez znaczną część roku zimnym, nie posługują się piecem, lecz ogrzewają się nad skrzynką, w której żarzy się kilka ułamków węgla.

Zima w Japonii! Turysta, który widzi Japonię na wiosnę lub w jesieni, nie ma pojęcia, jak ostrą jest tutaj zima, a jak upalne lato. Los zapędzał mnie do wielu zimnych krajów, lecz nigdzie zimno nie było tak przejmującem, jak w Tokio, w styczniu. Inni mówią to samo. Mój sąsiad pochodzi z Sachalinu, najdalszego punktu w północno-wschodniej Syberyi. Znosił on zimno syberyjskie całkiem dobrze, tutaj mówi mi dziesięć razy dziennie, że nie może się ogrzać. Krajowcy zziębną taksamo. Można ich widzieć drżących od zimna nad każdą skrzyneczką z ogniem, tańczących na bruku dla rozgrzania się, lub spieszących do ciepłych kąpieli, w których z obcokrajowca skóraby zlazła z powodu gorąca.

Przybyłem tutaj, wyobrażając sobie, że Japończycy są w najwyższym stopniu artystycznym narodem. Żadne też słowo nie może dość przesadnie pochwalić odziedziczonego przez nich poczucia artyzmu. Jadąc ulicami, zachwycasz się istnym potopem rozkosznych wrażeń. Bogate kontury starych domów, proste kształty furtek, tysiące skar-

bów sztuki, rozrzuconych dokoła, mogą zachwiać równowagę nawet najbardziej trzeźwego przybysza. Nie można się też dziwić, że podróżni, wszedłszy do sklepów, wydają całą gotówkę, byle nabyć doskonałe dzieło sztuki, które mogłoby skusić kamienie, nietylko ludzi.

Lecz jak się to dzieje, że ten naród, który odziedziczył całe bogactwo artystycznego instynktu, dotknąwszy się europejskiego życia, stał się niemożliwym barbarzyńcą?

Wejdźmy do domu zamożnego, »cywilizowanego« Japończyka. Dom chciano zbudować na modłę możliwie najbardziej angielskiej architektury, co się jednak tylko w części udało. Będzie tam obrzydliwy wjazd krzaki na froncie, które mogłyby róść w Surbiton. Będą tam tapety brukselskie o wstrętnych deseniach i pozłacane meble takiego stylu, że król Ludwik przewróciłby się w grobie, gdyby je ujrzał. Ogółem brak wszelkiego poczucia smaku i koloru w całem mieszkaniu. Nie mówię, że tak jest we wszystkich na pół japońsko-europejskich domach, lecz niewątpliwie tak jest w bardzo wielu.

Japończycy przyswoili sobie najbrzydszą formę angielskiego ubrania. Gdy biedniejszy Japończyk przyjmuje zwyczaje angielskie, sądzi zwykle, że może całkowicie wyrzec się grzeczności swego narodu i postępować, jak gbur.

W Europie panuje przekonanie, że ludność japońska stroi się w jasne kolory. Tymczasem ubrania ludności tutejszej utrzymane są przeważnie w kolorach spokojnych. Jasne suknie noszą dzieci i młode dziewczęta. Czerwone spodniczki noszą wyłącznie panny; kobieta zamężna, chociaż, co prawda, nie czerni już zębów, jak za dawnych czasów, jednak zaniedbuje się zupełnie pod względem estetycznym. Lecz kolory strojów tak kobiet, jak mężczyzn, tam, gdzie ludność lgnie do swego narodowego ubioru, są tak cudownie dobrane, że efekt sprawiają większy, niż dobór najjaśniejszych barw. Gdyby Japończycy nie dotknęli się obrzydliwości europejskiego stylu, możnaby unosić się wogóle nad ich artystycznym smakiem.

Nie jest to kraj motylów, w którym życie schodzi na przyjemnościach. Walka o byt jest tu może obecnie silniejszą, niż w jakimkolwiek innym kraju. Koszt utrzymania stale się podnosi, a dochody nie zwiększają się w tymsamym stosunku. Sędzia musi utrzymać do dziś dnia rodzinę za sześćdziesiąt funtów (1400 koron rocznie). Wyrobnik musi wyżywić rodzinę za 10 pensów lub szylinga dziennie (50—60 ct.). Stąd też olbrzymia masa ludności właściwie przymiera głodem. Oszczędność jest główną cechą tych ludzi. Nie znają hojnej dobroczynności, a spotykają się ze słabym jej odcieniem — w przeciwieństwie do ubogich w Anglii. Muszą ocalić się, albo umrzeć. Wyrobnik w Tokio żyje często ze swoją rodziną w izbie, która nie mogłaby być szynkownią najgorszego gatunku. I wątpić trzeba, czy warunki bytu poprawią się tutaj kiedykolwiek.

Japonia zbyt nagle zetknęła się z Anglikami, lecz pozostaje w niej jeszcze tak wiele zabytków i cech z wielkiej przeszłości, że kraj ten pozostać może jednym z najcudowniejszych na świecie.

Na dawną nutę.

Czy ty znasz te dzionki szare,
Bezsłoneczne i zamglone,
Zapłakane, jak za karę,
Jak za karę zamroczone?
Te wichury i śnieżyce,
Czerń z obłoków naleciałą,
Zimną, aże kurczy lice,
Mokrą, aże mrozi ciało —
Czy ty znasz?

Czy ty znasz boleści miecze,
Ścinające skrzydła duszy,
Którym żaden nie uciecze,
Żadna miłość nie poruszy?
Te zapasy z przeznaczeniem,
Te zatargi z złudzeniami,
Te zapały pod cierpieniem,
Te uśmiechy pode łzami —
Czy ty znasz?

Czy ty znasz letargi ducha,
W rozczarowań śpiące kniei,
Skargi, których nikt nie słucha,
Łzy bez wiary i nadziei?
Te porywy druzgotane,
Dłonią losu i zawodu,
Te dla ducha zgotowane
Czasy moru, czasy głodu —
Czy ty znasz?

Ciridto.

Nowiny „Dnia“.

Osobiste.

Bawi we Lwowie znakomity literat Kazimierz Gliński.

Mianowania.

Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczy praw: Mieczysława Kaczanowskiego i Kazimierza Wilusza, praktykantami konceptowymi galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów.

Prawo publiczności. Minister oświaty nadał prawo publiczności 10-kl. liceum żeńskiemu p. Wiktoryi Niedziałkowskiej we Lwowie.

Bankiet. Na cześć prezesa gal. Towarzystwa gospodarskiego p. Wł. Kozłowskiego, odbyło się wczoraj w południe w hotelu Żorża śniadanie, w którem wzięło udział około 300 członków Tow. gospodarskiego. Szereg toastów rozpoczął ks. Andrzej Lubomirski, który w serdecznych słowach podniósł zasługi położone około Tow. gospod. przez p. Kozłowskiego, ten zaś dziękując za zaszczytne dla niego słowa uznania wychylił kielich na pomyślność ziemian w ręce wiceprezesa Brykczyńskiego.

Przemawiali jeszcze p. Cieński na cześć prezesa Tow. Kółek rolniczych Artura Cieleckiego, St. hr. Dzieduszycki, p. Cielecki i inni. Gorącymi oklaskami nagrodzono toasty dwóch włościan, z których jeden przemawiał w języku ruskim.

Funkcye gospodarza spełniał p. Jul. br. Brunicki.

Metropolitalny ordynaryat o wychodźtwie ruskich robotników do Niemiec odzywa się w ostatnim numerze „Eparchialnych Widomostyj“ w ten sposób: Czasowa emigracya ruskich robotników rolnych do Prus i Saksonii może przynieść korzyść Rusinom, ponieważ robotnicy dostają w Niemczech lepszy wikt i lepsze wynagrodzenie, niż w kraju, a widząc w Niemczech wyższą kulturę, mogą skutkiem tego zaprowadzić u siebie lepsze porządki. Jednak z drugiej strony metropolita zwraca uwagę także i na to, że takie wychodźtwo może zachwiać wiarę i moralność, osobliwie u dziewcząt, które wybierają się na zarobek bez nadzoru rodziców lub osób starszych. Metropolita zaleca, aby ludzie, wybierający się do Niemiec, spowiadali się i poucza duchowieństwo, jakich rad ma udzielać emigrantom. Dalej ostrzega metropolita przed niesumiennymi agentami. Ordynaryat metropolitalny poleca parochom prowadzić listy wychodźców i listy te wysyłać co miesiąc do ordynaryatu, który będzie mógł w ten sposób dochodzić, jaki wpływ wywiera na ogół Rusinów taka czasowa emigracya. W razie, gdyby ona wydawała rezultaty ujemne, będzie ją ograniczał. Ordynaryat będzie wysyłał między robotników księży dla zaspakajania potrzeb duchowych.

Rzeźnię miejską zwiedzał wczoraj komenderujący korpusu lwowskiego generał Fiedler, w otoczeniu jeneralicyi i kilkudziesięciu oficerów tutejszej załogi. Informacyi i objaśnień udzielali zwiedzającym wiceprezydent Ciuchciński, radny dr. Rucker i dyrektor rzeźni Gottlieb.

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej, odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Po udzieleniu wydziałowi absolutoryum za jego czynności w r. 1903, które onegdaj pokrótce przytoczyliśmy, dokonano wyborów nowego wydziału, w skład którego weszli: Jako prezes dr. Antoni Małecki, jako wiceprezes prof. dr. Oswald Balzer, jako członkowie na 3 lata prof. dr. Abraham, dr. Wiktor Hahn, prof. dr. Niementowski, prof. dr. Smoluchowski, prof. Rychter, prof. dr. Machek, na 1 rok zaś dr. Dąbkowski, dr. Leciejewski, dr. Korzeniowski i prof. dr. Zuber.

W bardzo ożywionej dyskusyi, jaka się później wywiązała, poruszono sprawę bibliotek publicznych, które są otwarte tylko w godzinach porannych, wskutek czego przeważna ilość ludzi pracujących naukowo, mających zajęcia zawodowe, nie ma zupełnie możności korzystania z bibliotek, tudzież sprawy trudności, jakie czynią zarządy niektórych archiwów chcącym z nich korzystać. Zgromadzenie uchwaliło odpowiednie rezolucye.

Biust ś. p. Aszpergerowej. W foyer teatru miejskiego ustawiono wczoraj biust ś. p. Anieli Aszpergerowej, wykonany z mlecznego, kararyjskiego marmuru przez profesora Laszczkę, a ofiarowany miastu naszemu przez córkę nieodżałowanej pamięci artystki, panią Gielgudową. Miasto swoim sumptem dało piękny postument z blado-szarego w ciemne żyłki marmuru istryjskiego, t. zw. karstu; na podstawie tuż pod biustem widnieje napis: „Aniela Aszpergerowa * 1815 † 1902“, u spodu zaś rozetka wyrabiana z bronzu; projekt postumentu wykonał ś. p. prof. Gorgolewski.

Biust ten ustawiono w foyer na I. piętrze, naprzeciw jednego z okien loggii, na przeznaczonym w tym celu parapecie; takich parapetów znajduje się ośm i z czasem na nich wszystkich będą wznosiły się biusty postaci najznakomitszych w dziejach sceny polskiej.

Skorowidz przemysłowo-handlowy. Biuro reklamy wyrobów krajowych przy „Centralnym Związku fabrycznym“ i krajowym Związku przemysłowym podjęło w dalszym ciągu swej akcyi ważne zadanie a mianowicie wydawnictwo wielkiego Skorowidza przemysłowo-handlowego, obejmującego spis fabryki i zakładów przemysłowych Galicyi, oraz spis kupców trzymających wyroby krajowe na składzie, tudzież obfity dział ogłoszeń firm krajowych.

Skorowidz ten wyjdzie z końcem bieżącego roku z druku w 30.000 egzemplarzy

stanowić będzie pierwsze zestawienie systematyczne całokształtu naszej krajowej produkcyi i pierwszy spis kupców, popierających czynnie przemysł krajowy.

Nie poprzestając na materyałach ze źródeł urzędowych: publicznych i prywatnych, gromadzonych od początku swego istnienia, Biuro reklamy wyrobów krajowych, wysyła kilku specyalnych agentów po kraju zaopatrzonych w stosowne legitymacye i pełnomocnictwa celem zbierania adresów, dat, szczegółów i ogłoszeń do „Skorowidza“.

Ponieważ „Skorowidz przemysłowo-handlowy“ stanowić będzie najważniejszy materyał dla akcyi „Towarzystw Pomocy przemysłowej“, istniejących już w znacznej liczbie w całym kraju, przeto wydawnictwo otrzyma firmę „Ligi Pomocy przemysłowej“.

Koszt opracowania i druku Skorowidza w 30.000 egzemplarzy wyniesie kilkanaście tysięcy koron, należytość przeto za adresy i ogłoszenia będzie pobierana przez agentów Biura reklamy z góry przy zamówieniu.

Przystępna cena adresów i ogłoszeń umożliwi wszystkim producentom i kupcom umieszczenie swojej firmy i ogłoszenia w Skorowidzu.

Wszyscy inserujący się w Skorowidzu otrzymają jeden egzemplarz Skorowidza bezpłatnie.

Kradzieże.

Ofiarą znacznej kradzieży, padł wczoraj wieczorem lekarz miejski dr. B. Kielanowski. Oto pod jego nieobecność, dostali się do jego mieszkania w gmachu Skarbkowskim niewyśledzeni złodzieje i skradli mu całą garderobę, srebra, papiery wartościowe i znaczną gotówkę. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron.

Jednego ze sprawców kradzieży na szkodę dra Bolesława Kielanowskiego przychwycono dzisiaj rano. Jest nim notowany złodziej Jan Biedak ze Sądowej Wiszni. Sprawca, nie chcąc po dokonanej kradzieży zbytnio się obciążać schował wielką srebrną cukierniczkę w miejscu ustępowem. Dozorca domu, znalazłszy ją wczoraj, urządził dziś rano zasadzkę, słusznie przypuszczając, iż złodziej się sam zgłosi. Nadzieja nie zawiodła. Dziś rano około godz. 6-tej po otwarciu bramy weszło jakieś indywiduum do gmachu Skarbkowskiego, dążąc wprost do miejsca ustępowego, gdzie go przychwycono i w kieszeni znaleziono niektóre przedmioty pochodzące z kradzieży. Biedakiem zajęła się policya.

O. Ferdynandowi Wolfowi, pomocnikowi jubilerskiemu, skradziono w lokalu filii pocztowej przy ul. Skarbkowskiej czarny portfel, zawierający 450 kor. gotówką i kilka czeków. Wieczorem znaleziono portfel naturalnie pusty w piwnicy pewnego domu przy ul. Kamińskiego.

Staroście przy namiestnictwie p. Pisarowi skradziono z otwartego biura futro bobrowe wartości 600 kor. W kieszeni futra była żółta papierośnica i mała bursztynowa cygarniczka.

Ofiarą złodziei padła również ubiegłej nocy garderoba p. Franciszka Owoca, kancelisty uniwersytetu zam. przy ul. Kleparowskiej l. 34. Złodzieje dostali się po wybiciu okna do pomieszkania, a córka poszkodowanego podaje, iż widziała dwóch mężczyzn uciekających, którzy weszli do kamienicy przy ul. Kleparowskiej l. 30.

Właścicielowi składu obuwia w pasażu Hausmana Gustawowi Sznitzerowi skradziono po włamaniu się do sklepu 1.0 par bucików wartości 200 kor.

Z życia młodzieży. We czwartek, dnia 3 bm. odbyło się konstytujące walne zgromadzenie nowo-założonego stowarzyszenia polskiej młodzieży akademickiej pt. „Życie“. Przewodniczącym wybrano akad. Adama Zagórskiego zast. przew. akad. Stan. Niemca, skarbnikiem akad. Tadeusza Kaniowskiego, bibliotekarzem akad. Edwarda Horwartha. sekretarzem akad. Edmunda Stolfę. W skład wydziału weszli: Ignacy Henryk Allerhand. Jan Dąbski, Władysław Koszacki, Gustaw Kreiner, Manfred Kridl, Jerzy Sladki, Kazimierz Sośnicki, Zdzisław Stankiewicz, Karol Szuszkiewicz, Adam Ulmer. Do komisyi szkontrującej wybrano Józefa Dobrowolskiego, Ernesta Knoblocha. Leona Żypowskiego.

W niedzielę dnia 6 bm. odbędzie się w lokalu „Czytelni“ posiedzenie Kółka muzyczno-deklamatorskiego. Na porządku dziennym odczyt p. L. Popławskiego „Współczesna opera polska“. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

Bratnia Pomoc słuchaczów wszechnicy lwowskiej odbyła wczoraj wieczorem zgromadzenie na uniwersytecie. Z członków senatu obecnymi byli prof. dr. Zuber i dr. Chlamtacz.

Zgromadzeni uchwalili prosić senat o energiczną interwencyę u władz z powodu postępowania policyi podczas ostatnich demonstracyj młodzieży. W sprawie tej był już wczoraj przewodniczący Czytelni akademickiej p. Karol Argasiński u ks. dra Fijałka, który zapewnił, że odpowiednie kroki poczyni.

Następnie uchwaliło walne zgromadzenie polecić Wydziałowi Bratniej pomocy nawiązać zerwane stosunki z Czytelnią akademicką.

Ten ostatni krok naszej młodzieży daje poniekąd rękojmię, że dotychczasowe rozluźnienie i swary w jej gronie ustaną.

Raut Tow. „Unii“ pod protektoratem p. dra Marcina de Horowitza odbędzie się dziś tj. 5 bm. w salach Kasyna miejskiego z łaskawym współudziałem pań Gembarzewskiej i Jankowskiej, pp Feldmana, Nankego, Teodora Mayera, Kółka mandolinistów, Tow. akad. „Związek“ i muzyki wojskowej 95 pp. pod przewodnictwem kapelmistrza p. Zestera.

W Sokole odbędzie się jutro, w niedzielę uroczysty Wieczór wokalno-gimnastyczny w 37 rocznicę założenia Towarzystwa, przy udziale pań: Anny Gostyńskiej, artystki Teatru miej., Maryi Stefflówny i Kozłowskiej, panów: T. Martyniaka, F. Kruczkowskiego i S. Barańskiego, oraz grona gimnastycznego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Otwarcie konkursu. Rzeszowski sąd obwodowy zezwolił na otwarcie konkursu do majątku p. Adama Trzecieskiego, przedsiębiorcy wiertniczego, przedtem we Lwowie zamieszkałego, a obecnie z miejsca pobytu nieznanego, zamianował kuratorem adwokata dr. Bolesława Dzianotta w Rzeszowie.

W zamiarze samobójczym strzelił wczoraj do siebie z flobertu Ferdynad Theuer, 52 liczący członek orkiestry teatru miejskiego, ojciec ośmiorga dzieci. Pogotowie ratunkowe przewiozło desperata, w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie dziś przed południem skonał. Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

W sprawie drożyzny mięsa odbyło się dziś specyalnie zwołane posiedzenie Magistratu, na którem uchwalono wdrożyć akcyę, w kierunku paraliżowania machinacyj komisyonerów w rodzaju Pordesa i innych, dążących do niczem nieusprawiedliwionego podwyższenia cen mięsa.

Konkurs dramatyczny. Sędziowie konkursu dramatycznego Wydziału krajowego, obradują codziennie w pałacu sejmowym pod przewodnictwem radcy Wereszczyńskiego. Dotychczas odczytano wyczerpującą ocenę sztuk nadesłaną przez dr. K. Estreichera i rozpoczęto lekturę sztuk przeznaczonych do wspólnego czytania. Wczoraj odczytano dramat „Credo“ i fantastyczną baśń pt. „Madej zbój“. W toku obrad, w których bierze udział Antoni Małecki, zdawali sprawę z przeczytanych utworów, pp. Kotarbiński, Krechowiecki, T. Pawlikowski, dr. Pilat i br. L. Piniński.

Posiedzenia, odczyty i zgromadzenia.

W Towarzystwie „Wspólna Nauka“ (ul. Ossolińskich 11) wygłosi dziś p. Kazim. Mokłowski odczyt „Wyodrębnienie Galicyi“. Początek o godz. 7·30 wieczór. Goście mile widziani.

Ogień na dworcu kolejowym. Ubiegłej nocy między godziną 2 gą powstał ogień z powodu nieostrożnego porzucenia niedopałka papierosa w małym starym budynku kolejowym, stanowiącym obecnie kancelaryę składu węgla Schleichera na głównym dworcu kolejowym, w pobliżu magazynów towarowych. Spalił się sufit i dach tego budynku. Szkoda wynosi około 100 koron.

Sprzedaż kopalń w Schodnicy. Pani Zofia Odrzywolska, wdowa po wybitnym przemysłowcu, poruszyła dziś w „Kuryerze lwowskim“ sprawę zamierzonej jakoby przez dyrekcyę „Gal. kasy oszczędności“ sprzedaży kopalń nafty w Schodnicy, Uryczu, Borysławiu, Kosmaczu etc. zagranicznym kapitalistom. Wobec tego, że obecne rokowania o sprzedaż tych kopalń przypominają analogiczną chwilę, kiedy „Gal. kasa oszczędności“ zamierzała sprzedać kopalnie Francuzom, p. Odrzywolska przytacza stanowczy protest, jaki wówczas założył jej śp. mąż przeciw sprzedawaniu Schodnicy obcokrajowcom.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się ubiegłej nocy w szpitalu garnizonowym. Oto około północy, obudził żołnierza sanitarnego Malisza, śpiącego w głównym budynku szpitalnym, podoficer służbowy, który miał go zaprowadzić do pawilonu izolacyjnego dla chorób zakaźnych, gdzie na Malisza przypadała służba nocna. Podoficer zbudziwszy go, polecił mu czekać na siebie w korytarzu, sam zaś poszedł budzić innych żołnierzy, przeznaczonych do służby. Tymczasem Malisz, nie czekając na powrót podoficera, udał się sam przez podwórze do pawilonu izolacyjnego, oddzielonego zamkniętą bramą i zażądał od komendanta warty otwarcia bramy. Wyszedłszy za bramę napotkał żołnierza, stojącego na warcie przed aresztem chorych internowanych, który widząc żołnierza, wychodzącego w płaszczu, narzuconym na głowę i bez zwykłej asystencyi podoficera służbowego, zawołał po trzykroć *„Halt! wer da!“* Gdy Malisz nie odpowiadał, żołnierz dał ognia i trafił Malisza w brzuch, tak, że stan jego jest bardzo groźny. Malisz twierdzi, że nie słyszał wołania warty. Żołnierza Basiutę, który stał na warcie, zaaresztowano i wdrożono w tej sprawie śledztwo sądowo wojskowe.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, zakończył Malisz dziś w południe życie wskutek odniesionych ran.

Nieostrożna jazda. Wskutek spłoszenia się koni dorożkarza l. 182 przy ul. Zamarstynowskiej spadł woźnica z kozła i silnie się potłukł. Grożącemu przechodzącej publiczności niebezpieczeństwu zapobiegł stójkowy, który konie powstrzymał. Dorożkarza opatrzono na stacyi ratunkowej.

Handel żywym towarem. Wczoraj wieczorem przybył do Lwowa czerniowieckim pociągiem poddany rosyjski niejaki Ch. Maliński z pięcioma dziewczętami, które miały jak powiadają zamiar wyjechać pod opieką Malińskiego do Ameryki. Wobec tego, że nie ulega wątpliwości, iż Maliński jest handlarzem żywego towaru, policya zatrzymała podróżnych we Lwowie i poczyniła odpowiednie dochodzenia.

Dyabliki drukarskie. Do wczorajszego sprawozdania z odczytu pani Gawrońskiej zakradły się następujące omyłki drukarskie, które prostujemy: zamiast „P T. Jeża“ winno być T. T. Jeża, zamiast „na wygląd Anglik“ ma być — na wylot.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Adela Zacharjasiewiczowa, wdowa po urzędniku sądowym l. 45.

W Kętach: Stanisław Hałatek, kupiec, lat 40.

W Halberstedt: znany ekonomista Sshnapper-Arndt

W Peszcie: hr. Wojciech Lonyay, brat b. premiera, przeżywszy lat 82.

Dzień literacko-artystyczny.

*„Erosa i Psyche“ przerabia p. Brunetto na język włoski do opery, jaką pisze.

Panie Carreno, matka i córka, koncertują w praskiem Rudolfinum.

Nowa opera królewska ma stanąć w Berlinie.

Freski zagrożone są ruiną w sławnym na cały świat kościele Santuario della Beata Vergine przy Saronno; są one pędzla Luiniego i Ferrariego.

Wielka wystawa sztuki w Berlinie będzie trwała od 30 kwietnia do 2 październik br.

Grób znanej z Wallensteina Schillera „Gustel von Bläsevitz“ zniknie z powodu skasowania cmentarza.

Bol. Prus zaleca osobnym listem „Los“ Habdanka.

Götz w. Berlichingen Goethego miał onegdaj znaczne powodzenie w król. teatrze w Berlinie.

„Siostrę Beatrix“ nowość Maeterlincka dawano tymi dniami w Berlinie.

„Elabuelo“ (Dziadek), dramat w 5 akt. Benita Perez Galdosa miał w Madrycie wielkie powodzenie.

Miss Duncan ma w Berlinie „tańczyć“ Beethov na.

„Loïs Majourèr“, piękną powieść Lombarda, publikuje paryski Ollendorff.

„Familia Mendelsohnów“ Hensla ukazała się w 11-em wydaniu.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Na próby z J. S. „Matthäus-Passion“ wstęp dozwolony bezwarunkowo tylko wykonawcom za okazaniem legitymacyi. Bilety inne wydane (nawet dla osób towarzyszących) tracą swą ważność.

* **Wanda Siemiaszkowa**, najznakomitsza dziś polska artystka dramatyczna, przyjmie udział w raucie „tuchlańskim“, który się odbędzie dnia 26 bm. w salonach recepcyjnych nowego dworca kolejowego.

***Aleksander Michałowski**, pianista, jeden z najznakomitszych współczesnych interpretatorów Chopina, wystąpi w drugiej połowie marca na estradzie Filharmonii lwowskiej.

***„Eros i Psyche“**, Jerzego Żuławskiego, który zarówno we Lwowie jak i w Krakowie, tak wielki a zasłużony odniósł sukces, znalazł tłómacza na język niemiecki. Jest nim adwokat tarnopolski, dr. Michał Landau, który niejedną już perłę literatury naszej, przyswoił w doskonałem tłómaczeniu, literaturze niemieckiej.

* **Panna Bogucka**, śpiewaczka warszawska, która na scenie naszej kreowała z prawdziwem powodzeniem partyę „Luizy“ i zyskała jednogłośne pochwały prasy, wystąpiła w bieżącym tygodniu w kasynie miejskiem jako wykonawczyni szeregu pieśni. Nadzwyczaj miły dźwięk głosu i widoczna inteligencya młodej śpiewaczki przyczyniły się do całości ujmującej. Szkoda, że na razie nie mamy nadziei usłyszenia pny Boguckiej w innej partyi operowej, przy czem mogłyby się uwydatnić nowe zalety tego wybitnego talentu.

(j. b)

* **Repertuar teatru miejskiego.**

W sobotę (na ogólne żądanie) „Żydówka“ opera w 5 aktach Halevy'ego. Gościnny występ Giacomo Rawnera, tenora oper zagranicznych.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3·30 „Mój dzieciak“, komedya w 4 aktach Ambr. Janvier de la Motte. — Wieczorem o godzinie 7·30 „Piękna Helena“, opera w 3 aktach J. Offenbacha.

Repertuar Filharmonii.

W poniedziałek dnia 7 bm., koncert pianistki panny Egerównej.

We czwartek dnia 10 bm., koncert jednego z najznakomitszych naszych pianistów, nieporównanego wykonawcy utworów Chopina, p. Aleksandra Michałowskiego.

* **Repertuar teatru ludowego.**

W sobotę dnia 5 marca o godz. 3-ciej po południu przedstawienie dla studentów po cenach zniżonych: „Warszawianka“ pieśń 1831 r. St. Wyspiańskiego, i „Konfederaci Barscy“ w 2 aktach Ad. Mickiewicza.

Wieczorem o godzinie 7·30 „Twardowski na Krzemionkach“ czarodziejsko-fantastyczna krotochwila ze śpiewami i tańcami w 3-ech aktach przez J. N. Kamińskiego.

Zbliska i zdaleka.

Rewizya procesu Dreyfusa. Donieśliśmy już telegraficznie, że Izba karna trybunału kasacyjnego rozpoczęła badania prośby o rewizyę procesu Dreyfusa. Sprawozdawca Boyer odczytał obszerny referat, wskazujący na pismo ministra sprawiedliwości, w którem podano dwa nowe fakty. Gdy one okażą się prawdziwymi, udowodnią niewinność Dreyfusa. Faktami tymi są:

1) Okazany w procesie w Rennes list, w którym literę „T“ zamieniono na „D“; 2) drugi list podpisany „Alexandrina“, na którym podpułkownik Henry położył datę „kwiecień 1894“, podczas gdy prawdziwa data na liście była 28. marca 1895, tj. w czasie gdy Dreyfus już był na wyspie Dyabelskiej.

Dalej przedstawia wyczerpująco cały przebieg sprawy Dreyfusa i wskazał na liczne sprawdzone dokumenty, których sędziom w Rennes wcale nie okazano, między innemi dokument, udowadniający, że nie do Dreyfusa odnosiły się słowa „Cette canaile de D“. Wydanie pewnych planów wojskowych nastąpiło dopiero po zasądzeniu Dreyfusa, z czego wynika, że Dreyfus nie mógł tego popełnić. W końcu obszernie omawia sprawozdawca fałszywe zeznania świadka Czernuskiego.

Prokurator Baudouin oświadczył, że zbadał „dossier“ Dreyfusa i nie znalazł tam nic innego, prócz dokumentów, sprytnie tajemnicą osłoniętych. Prokurator przyłączył się do wniosku sprawozdawcy o zarządzenie śledztwa, przedtem jednakże przedstawił „exposé“ o całej sprawie; stanowiło ono „plaidoyer“ na korzyść Dreyfusa.

Wczoraj odbył się dalszy ciąg procesu Dreyfusa. Generalny prokurator Baudouin występował przeciw tym, którzy pod pozorem bronienia honoru armii rozwinęli szkodliwą agitacyę. Dalej krytykował akt oskarżenia przeciw Dreyfusowi i sposób prowadzenia procesu w Rennes, zwłaszcza bezpodstawność zarzutów i brak argumentów co się tyczyło borderau, zakończył zaś swe wywody oświadczeniem, że uważa rewizyę procesu Dreyfusa za konieczną.

Skazanie defraudanta. Dyrektora urzędów pomocniczych w ministerstwie spraw wewnętrznych w Peszcie Kolomana Kodara, skazano na 4 lata więzienia za sprzeniewierzenie z pieniędzy rządowych kwoty 104.000 kor., oraz na 6 lat utraty urzędu.

Uwolnienie „cywilizatora“. Po przeprowadzeniu procesu przeciw Ahrenbergowi o znęcanie się nad krajowcami w południowo-zachodniej Afryce, wydano wyrok w Berlinie uwalniający oskarżonego, jako niepoczytalnego (!) umysłowo.

Choroba Walderseego. Generał Waldersee „pogromca“ Chin poważnie zaniemogł; objawia się u niego upadek sił. Stan chorego uprawnia do poważnych obaw, jednakże lekarze nie tracą nadziei utrzymania go przy życiu.

Dola wychodźców. Bawiący w Lipsku na studyach Stanisław Pilat, syn zastępcy marszałka krajowego i dr. I. Waszyński, spotkali w ubiegłym tygodniu przypadkowo na ulicach Lipska, sześciu chłopów z Zadwórza z wschodniej Galicyi, niemal zamierających z głodu i zimna. Włościanie ci zostali przed dwoma tygodniami sprowadzeni do roboty w kamieniołomach koło Darenburga przez jakiegoś żyda faktora. Obchodzono się z nimi tak źle, że zostawiając swe papiery w rękach przedsiębiorcy, który nie chciał ich od roboty uwolnić, uciekli i po dwóch dniach zaszli do Lipska. Konsulat austro-węgierski nie chciał zająć się nimi, gdyż nie mieli papierów. PP. Pilat i Waszyński kupili im bilety krajowe do granicy austryackiej w Bodenbach, skąd będą musiały odstawić ich dalej władze austryackie. Jeden z tych włościan nazywa się Wołaszczak, drugi Łopuch. Należy się spodziewać, że starostwo w Przemyślanach zarządzi z urzędu dochodzenia, kto tych włościan wyzyskał i namówił do szukania pracy zagranicą w warunkach tak niekorzystnych. Pośrednik ten powinien być przykładnie ukarany. Gazety ruskie prowadzą zaciekłą kampanię przeciw biurom pośrednictwa pracy, gdy tymczasem ruscy włościanie wyzyskiwani bywają przez niesumiennych faktorów. I to się nazywa bronieniem interesów ludu ruskiego!

Żydzi w Bułgaryi. Z Sofii donoszą do „Gaz. N.“: Okrętem rosyjskim przybyło kilka rodzin żydowskich do Warny. Ponieważ żydom rosyjskim wstęp do Bułgaryi jest wzbroniony, policya portowa sprzeciwiła się ich wylądowaniu. Mimo to kapitan okrętu wysadził żydów na pomost. Wtenczas policya zastąpiła im drogę i zażądała od kapitana, aby ich napowrót wziął na okręt. Podczas tych rozpraw policyi z kapitanem zjawił się nagle konsul rosyjski w galowym mundurze, w asystencyi swego sekretarza i kawasa, niosącego konsularną chorągiew rosyjską. Chorągiew tę rzucił konsul za ziemię przed nogi policyi bułgarskiej i zawołał:

„Pierw zdeptać musicie sztandar mego państwa, zanim zmusicie żydów do powrotu na okręt!“

I policya bułgarska potulnie się usunęła, poddając się terrerowi konsula rosyjskiego.

Śnieg na Rewierze. Z Monte Carlo donoszą, że przedwczoraj panowała tam silna burza przy znacznem obniżeniu się temperatury. Okoliczne góry pokryte są śniegiem.

Konsulat austro-węgierski w Warszawie ogłasza w dziennikach tamtejszych wezwanie do poddanych austryackich, mieszkających w Królestwie polskiem, a należących do stanu zapasowego armii austro-węgierskiej, aby natychmiast powrócili do Austro-Węgier.

Wojna.

Jeszcze panuje cisza na terenie wojennym. Depesze angielskich korespondentów pełne są więcej lub mniej sensacyjnych szczegółów o wylądowywaniu Japończyków i ich zamiarach strategicznych; wiadomości jednak pewnych i ważniejszych brak zupełny.

»Times« donosi z Seul, że poseł koreański w Petersburgu został odwołany. To odwołanie posła koreańskiego z Petersburga oznaczać ma nową fazę w wojnie na dalekim Wschodzie, czyli, że Korea zerwała stosunki dyplomatyczne z Rosyą i wypowiedziała jej wojnę.

Pewien znawca stosunków koreańskich pisze w »Nowym Kraju«, że, chociaż obecnie Koreańczycy objawiają przychylność Japończykom, to jednak po pierwszej najlżejszej porażce Japończyków, odżyje w ludzie koreańskim dawna nienawiść do ciemiężców i do zdradliwego ich postępowania.

Mobilizacya wojsk rosyjskich ku Syberyi postępuje normalnie. Na wszystkich stacyach stoi wojsko, czekając na nadchodzące pociągi.

W Maudżuryi południowej zebrane wojska będą tak długo trzymały się w defenzywie, póki nie otrzymają znacznych posiłków.

Nieudały zamach w Soeul (nie w Tokio, jak mylnie doniosła depesza) na ministra spraw zagranicznych i jego sekretarza, wywołał wielkie wrażenie. Aresztowano pięć osób, które atoli udowodniły swe *alibi*. Poseł japoński prowadzi sam śledztwo.

Do »Daily Telegr.« donoszą z Czifu: Japończycy mają zamiar zblokować Port Artura od lądu. Gdy zima złagodnieje, Japończycy zajmą cały okręg Dalnego.

Wojska japońskie opuściły Soeul i przekroczyły rzekę Jalu. Dążeniem ich jest odciąć połączenie kolejowe.

Japończycy projektują także bombardowanie Władywostoku.

»Morning Post« donosi, że silny oddział japoński wylądował w Czinanfu pod Phöng-yang.

Admirał Makarow przybył do Portu Artura. Zamiarem jego jest przeszkodzić Japończykom w wylądowaniu w Laotung.

Wrażenie wywołało doniesienie »Times« z Petezsburga, iż generał Dragomirow, powołany do cara, ostro krytykował taktykę wojenną rosyjską na dalekim Wschodzie. Dragomirow twierdził, że flota rosyjska, póki może, powinna opuścić port Artura i zostawić go Japończykom, aby uniknąć zagłady.

Odrzucono jednak radę Dragomirowa i postanowiono bronić portu Artura do ostatka.

(Depesze „Dnia“).

Pekin. (Tel. wł. »Dnia«). Zorganizowana banda chunchuzów, zaatakowała rosyjską awangardę w okolicy Hai-chen. Rosyanie stracili 42 żołnierzy, a nadto mają 50 rannych, chonchuzi, którzy zaopatrzeni byli w manlichery, stracili 87 ludzi, pomiędzy nimi też 6 Japończyków. Rosyanie, otrzymawszy posiłki, okrążyli miejscowość, do której się chunchuzi udali i zburzyli ją do szczętu.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Daily Chronicle« donosi, że 10 japońskich statków transportowych wysadziło wojsko w północno wschodniej stronie Korei.

Petersburg. (Tel. wł. »Dnia«). »Nowoje Wremia« donosi, że w Władywostoku rozlepiono plakaty, w których wzywa się ludność, by pilnie śledziła pracujących tu robotników japońskich i o każdym jakimś podejrzanym ruchu natychmiast dała znać władzom.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »Daily Express« donosi o starciu się dwóch okrętów nieprzyjacielskich niedaleko Portu Artura. Mianowicie majtkowie japońscy, którzy przybyli do Szantunga, opowiadają, że w pobliżu Portu Artura uderzył okręt japoński na rosyjski okręt wojenny. Oba okręty poszły na dno. Marynarze japońscy zostali ocaleni przez Chińczyków, załoga rosyjska utonęła.

Port Said. (Tel. »Dnia«). Rosyjska eskadra wyruszyła dziś do Kadyksu. Torpedowce rosyjskie zostały w Algierze. Eskadra zaczeka na morzu Śródziemnem na przybycie rosyjskiej floty bałtyckiej.

Kanea. (Tel. »Dnia«). Dwie rosyjskie łodzie torpedowe przybyły do zatoki Suda.

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Flug telegrafował wczoraj: W Porcie Artura i w Inkau wszystko spokojnie. Według wiadomości od naocznego świadka, między wysepkami koło Czemulpo widać szczątki zatopionego krążownika japońskiego.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Standardowi telegrafowano wczoraj z Tokio: Dnia 2. marca wystosował cesarz japoński do cesarza koreańskiego telegram, w którym zaznacza, że wojna została wypowiedziana, aby zapewnić trwały spokój w Azyi Wschodniej i wyraża radość z zawarcia umowy między Japonią a Koreą. Umowa ta z pewnością jeszcze więcej zacieśni przyjaźń między obu krajami. Cesarz Japonii dziękuje zarazem cesarzowi koreańskiemu i jego 2 synom za dary dla armii japońskiej.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Standard« donosi z Tokio: Ranni Rosyanie, których leczono w szpitalu japońskiego Towarzystwa Czerwonego krzyża w Czemulpo, są już zdrowi i będą przewiezieni na wyspę Szikoku.

»Times« donosi z Tokio: Rosyjscy żołnierze, którzy wyruszyli z Władywostoku do zatoki Possiet przekroczyli koreańską granicę, którą tworzy tam rzeka Tumen. Wojska rosyjskie, które znajdowały się na południe od rzeki Jalu, cofnęły się nad rzekę Jalu.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Specyalny korespondent »Matin« telegrafuje z Charbina pod datą wczorajszą:

Nagromadzenie chińskich wojsk na zachód od Mukdenu, wydaje się podejrzane, mimo kilkakrotnych zapewnień o neutralności rządu chińskiego. Ludność wierzy, że Port Artura jest przez Japończyków podminowany i że Japończycy będą się starali wysłać swoich ludzi do Portu Artura, aby ci spowodowali wybuch.

Depeszę tę potwierdził generał Wołków.

Depesze „Dnia“.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

„Związek piersiowo chorych“.

Praga. (Tel. »Dnia«). W namiestnictwie odbyło się konstytuujące zgromadzenie »Związku dla piersiowo chorych«, stowarzyszenia, obejmującego całe Czechy.

Pożar fabryki.

Wiedeń (Tel. wł. „Dnia“). W fabryce parasoli Dawida Fleichera powstał dziś groźny pożar, który przybrał znaczne rozmiary. Szkoda jest bardzo wielka .

Wiedeń. (Tel. „Dnia“). W magazynach towar. firmy fabrycznej Fleischera, w ul. „Werder-Torgasse“, w śródmieściu wybuchł dziś rano pożar, który wyrządził szkodę w materyałach na kilkaset tysięcy koron. Z ludzi nikt nie zginął.

Fr. Kossuth.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«). W stanie zdrowia Kossutha nastąpiło polepszenie. Kossuth polecił sobie dziś zdać sprawę o wnioskach Tiszy, zmierzających do ukrócenia obstrukcyi parlamentarnej za pomocą obostrzonego regulaminu.

Rusofilska Bułgarya.

Sofia (Tel. wł. „Dnia“). Wczoraj odbył się tu koncert z okazyi święta narodowego, mianowicie rocznicy uwolnienia Bułgaryi z pod panowania Turcyi. Czysty dochód z koncertu w kwocie kilkunastu tysięcy franków ofiarowano na rzecz rannych rosyjskich żołnierzy na dalekim Wschodzie. Z tej okazyi odbyły się też wielkie rusofilskie manifestacye.

Podróże cesarza Wilhelma.

Berlin (Tel. wł. „Dnia“). Cesarz Wilhelm wyjedzie w przyszłym tygodniu do Antwerpii, gdzie się spotka z królem belgijskim Leopoldem. Z tamtąd dopiero uda się cesarz w podróż morską.

Defraudacya i samobójstwo.

Berlin. (Tel. wł. „Dnia“). Prokurzysta firmy handlującej winem Wachenhuzen i Prutz: Danielowsky uciekł, sprzeniewierzywszy 40000 M. Siostra Danielowskiego popełniła samobójstwo.

Minister Pitreich na urlopie.

Semering. (Tel. wł. „Dnia“). Przybył tu dla wypoczynku minister wojny Pitreich.

Hr. Badeni w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł. „Dnia“). „Berl. Tagbl.“ donosi, że sekretarz legacyjny hr. Ludwik Badeni, syn b. premiera, udał się z Berlina na stanowisko swe do Kopenhagi.

Telegraf bez drutu.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Minister handlu w porozumieniu z ministrem marynarki zezwolił na używanie telegrafu bez drutu urzędom pocztowym w miastach portowych. Dotychczas używano telegrafu bez drutu wyłącznie na okrętach.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Austr. ministerstwo handlu zwróciło się do międzyn. kampanii Marconiego z prośbą przedłożenia kosztorysu trzech stacyj telegrafu bez drutu dla austr. wybrzeży, mianowicie w Opcina koło Tryestu, Porer w Istryi i na wyspie Lissa.

Wypadek artysty.

Florencya. (Tel. wł. »Dnia«). Podczas przedstawienia »Kupca weneckiego« Szekspira, w teatrze Niccolini światowej sławy tragik Novelli, grający rolę Schyloka upadł tak nieszczęśliwie, że złamał kość pacierzową.

Drugi „mały garnizon“.

Pirna. (Tel. wł. »Dnia«). Proces o znane pojedynki w Pirna, który się miał wczoraj rozpocząć przed sądem wojennym, odroczono.

Zgon w sądzie.

Szegedyn. (Tel. »Dnia«). W tutejszym sądzie rozpoczął się dziś proces przeciw dyrektorowi Kasy oszczędności w Tangrodzie Antoniemu Schmidtowi o lekkomyślną krydę. Podczas odczytania aktu oskarżenia, oskarżony zmarł wskutek apopleksyi.

† Radca Braun.

Aussee. (Tel. »Dnia«). Radca stanu, Adolf Braun, zmarł tu.

Bomby na Korei.

Soeul. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi pod datą 3 bm: Bomba, którą nie wyśledzony dotąd Koreańczyk wrócił do lokalu urzędu spraw zagranicznych zraniła lekko sekretarza i 2 innych urzędników.

Kultura stanu średniego.

Bruksela (Tel. »Dnia«). Na posiedzeniu międzynarodowego »Związku dla badania stosunków stanu średniego“, postanowiono wziąć najpierw pod rozwagę sprawy: nauki zawodowej, handlowej, technicznej i gospodarskiej, sprawy maszyn, kredytu, ubezpieczenia i stowarzyszeń Postanowiono, z okazyi wystawy w Leodyum w r. 1905, urządzić kongres technicznego i średniego stanu średniego.

Kortezy.

Madryt (Tel. »Dnia«). Wniosek Villaverda, aby prezydentowi izby posłów, Romerze, wyrazić nieufność, odrzucono.

Walka z obstrukcyą na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł. »Dnia«) »Budapesti Hirlap« dowiaduje się, że hr. Tisza chce przeprowadzić w Sejmie uchwałę, na mocy której przysługiwać będzie prezydentowi prawo, każdej chwili na wniosek posła, zamknąć dyskusyę z wykluczeniem dalszch mowców.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Na początku posiedzenia Izby posłów Sejmu węgierskiego przedłożył prezydent ministrów hr. Tisza wniosek prowizorycznej zmiany regulaminu, celem zwalczania obstrukcyi. Według tego wniosku rozmaite z powodu obstrukcyi nie załatwione ustawy, jak budżet, normalny kontyngent rekrutów, nowy regulamin Izby, mają być załatwione w krótkiej drodze. Mianowicie można będzie komisyi wyznaczyć stały termin dla przedłożenia sprawozdania. Na wniosek 50 posłów, będzie można ustanowić termin załatwienia ustawy w plenum Sejmu. Po upływie tego terminu, obrady nad ustawą tą byłyby niedopuszczalne. Trzecie czytanie odbywa się

natychmiast po ukończeniu dyskusyi szczegółowej. Posiedzenie trwa tak długo, dopóki nie odbyto głosowania przyjęcia lub odrzucenia przedłożenia. Wnioski odbywania tajnego posiedzenia i mowy dążące do przewlekania dyskusyi, są niedopuszczalne. Prezydentowi Izby wolno posłów, zakłócających spokój, lub odmawiających posłuszeństwa wydalić ze sali i wydać w tej mierze odpowiednie zarządzenia.

Wniosek przyjęła partya liberalna głośnymi oklaskami, a opozycya burzliwymi protestami.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Dzienniki prawie wszystkich odcieni, z wyjątkiem najskrajniejszych, omawiają przychylnie wniosek hr. Tiszy w sprawie tymczasowej zmiany regulaminu. »Pester Lloyd« pisze, że bezpodstawnie narobiono krzyku o zamachu na wolność słowa, podczas gdy właśnie w przeciwnym razie wolność słowa jest naruszoną. »Budapester Hirlap« radzi obstrukcyonistom zaprzestać walki i zachować siły do opozycyi przeciw ustawie wojskowej i ugodzie. Organ Kossutha »Eggyehrtetes« wzywa obstrukcyę do cofnięcia się; jeśli obstrukcyoniści broni nie złożą w istocie, obwinieni będą o zdradę lub niepoczytalność.

Ekonomista.

„Krajowy Związek przemysłowy" i eksport wyrobów przemysłu galicyjskiego w Anglii. Na międzynarodową wystawę towarów modnych bławatnych, tudzież przedmiotów sztuki stosowanej z powyższych gałęzi, która odbędzie się w Londynie w marcu i kwietniu br., posłał »Krajowy Związek przemysłowy« za pośrednictwem pewnej wiedeńskiej firmy eksportowej kolekcyę okazów naszego przemysłu artystycznego z wiedeńskiej nieustającej wystawy. Niewątpliwie makaty, hafty itp., które w Wiedniu cieszą się niekłamanem uznaniem i pokupem ze strony wiedeńczyków i przejezdnych cudzoziemców, odniosą także i w Londynie sukces moralny, oraz — co równie ważne — materyalny.

Anglia wogóle ma wszelkie kwalifikacye ku temu, by stać się stałym i dobrym rynkiem zbytu dla zbytkownych, oryginalnych wyrobów naszego przemysłu domowego.

»Krajowy Związek przemysłowy« z pewnością nie zaniedba starań, by otworzyć krajowemu przemysłowi drobnemu tę nową drogę zbytu — tak, jak już uczynił to dla jednej jego gałęzi, mianowicie dla koszykarstwa. Wskutek niezmordowanych zabiegów dyrektora W. Szydłowskiego, który może śmiało uchodzi za organizatora naszej produkcyi koszykarskiej (z wyjątkiem Rudnika, z dawna zorganizowanego przez hr. Hompescha i obecnego wielkiego przedsiębiorcę Krausa) — udało się »Krajowemu Związkowi przemysłowemu« wytworzyć stały eksport wyrobów koszykarskich do Anglii całymi wagonami (do tej pory kilkanaście).

Eksport ten idzie nieprzerwanie i dobrze już blisko od roku.

Wywóz nierogacizny z Galicyi. Z Wiednia donoszą: Podaliśmy już ważną dla hodowców nierogacizny wiadomość o rozszerzeniu prawa wywozu świń galicyjskich do innych krajów koronnych. W rezultacie wywóz dozwolony dziś jest z całego kraju, z wyjątkiem kilku powiatów granicznych drugiej i trzeciej strefy. Ale prawa pociągają za sobą obowiązki. Jeśli udało się staraniom Koła polskiego i ministerstwa dla Galicyi usunąć dotychczasowe przeszkody, to rozstrzygającą była okoliczność, że policya weterynaryjna w Galicyi funkcyonuje wzorowo i kraj zdobył już sobie w tym kierunku zaufanie. Policya jednak weterynaryjna byłaby częstokroćbezsilną wobec nieuczciwości, a chociażby tylko nieostrożności jednostek. Niechaj-że nasi hodowcy i eksporterzy pamiętają o tem, że kilka wypadków zawleczenia zarazy wywołaćby mogło powrót do dawnych ograniczeń — i to może na długi szereg lat. Każda nieuczciwość lub nieostrożność jednostki narażiłaby więc kraj na nieobliczalne straty.

Czynniki, zajmujące się dostarczaniem żywności dla Wiednia, stwierdzają, że w ostatnim czasie na targu tutejszym niewystarczającym jest dowóz świń tłustych z południowych Węgier. Jest to gatunek, który bezpośrednio z naszym towarem nie konkuruje, jednak dla Wiednia jest niezbędnym. Sfery decydujące oglądają się więc za uzupełnieniem braku i w pierwszym rzędzie oczywiście uwagę zwracają na Rumunię, która właśnie ten sam produkuje gatunek. Jakkolwiek — ścisłej konkurencyi pomiędzy nierogacizną tłuszczową a nierogacizną mięsną nie ma, to jednak jest konkurencya pośrednia, oparta na dziwacznej stopie akcyzy wiedeńskiej. Akcyza ta zna tylko trzy stopnie: świnie lekkie, średnie i ciężkie. Galicyjskie świnie, ważące od 60 do 80 kilogramów, podpadają pod taryfę średnią. Węgierskie ważą od 150 do 250 i płacą taryfę wyższą. Otóż przy rozliczeniu opłaty na kilogram mięsa zdarzyć się musi, że mięso z tłustego zwierzęcia, co prawda lichsze, wskutek taryfy akcyzowej wypadnie znacznie taniej, aniżeli mięso ze zwierząt mięsnych. Odliczywszy przy średnich sztukach 10 procent, a przy ciężkich nawet 50 proc. na tłuszcz, jeszcze na pozostałe mięso akcyzowa opłata przy ciężkich sztukach będzie o wiele niższą. Dlatego dziś już zwrócić należy uwagę na to, by, gdyby przyszło do otwarcia granicy rumuńskiej, powołane z naszej strony czynniki zażądały zmiany taryfy akcyzowej wiedeńskiej.

Obecnie specyalnie na targu wiedeńskim przyznane od 1 marca ulgi żadnej zapewne zmiany w dowozie nie wywołują. Przeciwnie przypuszczają, że dowóz galicyjski do Wiednia raczej się zmniejszy, a zwiększy się natomiast bardzo znacznie dowóz do Czech i Moraw. Przyczyną tego jest oczywiście zła organizacya wiedeńskiego targu.

Namiestnictwo a przemysł krajowy. Po raz pierwszy postanowił oddział techniczny namiestnictwa (po części wskutek zabiegów »Centralnego Związku fabrycznego«) zewezwać krajowe fabryki maszyn do współubiegania się w dostawie bagrów dla regulacyi rzek. Dotychczas zamawiano te przyrządy bez konkurencyi u firmy Schimmelbusch w Brigitenau, pomijając zupełnie fabryki nasze, które uważano za niezdolne do ich wykonania. Skromny wprawdzie jest początek, bo narazie rozpisano ofertę tylko na 2 bagry, miejmy jednak nadzieję, że ten pierwszy krok da właściwym organom sposobność przekonania się dowodnego, że większe nasze firmy mogą i na tem polu śmiało konkurować ze zakładami fabrycznymi obcokrajowymi.

W ogóle trzeba z zadowoleniem stwierdzić, że namiestnik hr. Potocki i namiestnictwo odnoszą się do przemysłu krajowego z wielką i czynną życzliwością.

Przekazy do W. Brytanii i Irlandyi. Dyrekcya poczt donosi nam: Od d. 1. marca bm można nadawać przekazy tak zwykłe jak telegraficzne do W. Brytanii i Irlandyi, aż do wysokości 1.000 K.

Opłata wynosi 25 halerzy za każde 25 koron. Pochodzące zaś stamtąd przekazy mogą opiewać aż do 40 funtów szterlingów tj. 1.000 franków. Postanowienie to ważnem jest dla całej monarchii austro-węgierskiej, wraz z krajami okupowanymi.

Ostatnie nowiny „Dnia".

Pogrzeb śp. Zofii Fiedlerowej, nieszczęśliwej ofiary obłąkanej siostry, odbył się dziś o godz. 4 po południu, przy niezwykle licznym udziale publiczności. Oprócz grona profesorów politechniki, którzy przybyli niemal w komplecie, zjawili się nader licznie słuchacze politechniki. Kondukt pogrzebowy prowadził administrator parafii Maryi Magdaleny, ks. Kołakowski.

OGŁOSZENIA